Rosja i Ukraina doszły do porozumienia w kwietniu… i wtedy interweniowała Wielka Brytania

Naczelną dewizą imperiów i państw poważnych jest prowadzenie polityki zgodnej z obranym kierunkiem interesów państwowych. Nie inaczej zachowywała się w swej historii Wielka Brytania, która wszelkimi sposobami – włącznie z manipulacją, kłamstwem, propagandą czy szantażem, czyli dostępnymi narzędziami polityki – dążyła do realizacji swych celów.

Klasycznym już niemal przykładem dla każdego kto kojarzy podstawowe wydarzenia prowadzące do wybuchu II wojny światowej, są „gwarancje" udzielone II RP przez Wielką Brytanię, które odsunęły widmo hitlerowskiego ataku na Wyspy i skierowały najostrzejsze pierwsze fazy wojny przeciwko Polsce. Te pozbawione jakichkolwiek podstaw gwarancje i papierowe zapewnienia bez pokrycia, zostały naiwnie i romantycznie kupione przez władze polskie.

Trudno jest winić Wielką Brytanię, jej polityków i sprawny aparat administracyjny, za to że nie kierowała się i nie kieruje moralnymi pryncypiami i że konsekwentnie realizuje egoistyczne założenia. W polityce dominuje siła pozbawiona moralności, i tylko strony słabe, niewyrobione, łatwo ulegające iluzji, a może po prostu kierowane przez głupie jednostki, nie są w stanie tego zrozumieć i ulegają złudzeniom

„trwałych sojuszy”.

Tak jak sytuacja sprzed II wojny światowej oddaliła od Wielkiej Brytanii pierwszą konfrontację wojenną, dając czas na dozbrojenie, na sterowanie innymi, na ocenę sytuacji jako obserwator, tak i w czasach dzisiejszych Wielka Brytania podobnie dba o swoje interesy. Interesy, które są definiowane w salonach i publicznie realizowane przez quasi-wybieralnych polityków, niekoniecznie od razu jednak rozpoznajemy, czy w pełni rozumiemy. Taka też sytuacja ma miejsce w obecnie prowadzonej wojnie amerykańsko-rosyjskiej na Ukrainie.

Toczący się od wielu lat marsz rozszerzający granice NATO i okrążający Rosję, zastopowany został poprzez rozpoczęcie operacji specjalnej, która nabrała charakteru wojny lokalnej.

W tym starciu, wojska ukraińskie poniosły klęskę, która w magiczny sposób przemieniana jest przez zachodnie media w zwycięstwo ukraińskich herojów. Jednak obiektywnie oceniając sytuację, Zełensky gotowy był zawrzeć z Rosją rozejm i przyjąć warunki pokojowe.

Miało to miejsce w kwietniu 2022 r., kiedy negocjatorzy obydwu stron wstępnie zgodzili się na przyjęcie następujących warunków:

1. Rosja wycofuje swe wojska na pozycje sprzed 23 lutego, czyli opuszcza terytorium Ukrainy (poza kontrolowanym Donbasem i Krymem);
2. Ukraina wycofuje się z dążenia do członkostwa w NATO.

Jak widać, pokój był w zasięgu ręki i obydwie strony kierowały się w stronę pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu.

Warto również dodać, że dokładnie w tym właśnie czasie (25 marca br), watykański Franciszek wraz z wieloma biskupami na świecie, dokonał tzw. konsekracji Rosji i Ukrainy, i jakkolwiek w żaden sposób nie wypełnia to próśb Matki Bożej Fatimskiej, to przecież trudno jest zaprzeczyć, aby publiczna

modlitwa tego rodzaju nie mogła nie wpłynąć pozytywnie na duchową sferę ludzkości.

Niestety, właśnie w tym momencie kiedy istniała możliwość zawarcia pokoju, interweniowała Wielka Brytania.

Niemiecki plakat propagandowy z czasów II wojny światowej. Jakże celny, gdy spojrzy się na tamte czasy jako globalną rozgrywkę mocarstw, z Polską w roli całopalnej ofiary. I jakże symboliczny w czasach dzisiejszych…

Dowiadujemy się o tym nieco przypadkowo i pokątnie, choć z najlepszych źródeł.

Oto nijaka Fiona Hill (l. 57) – urodzona w Wielkiej Brytanii, lecz naturalizowana w USA; b. dyrektor amerykańskiej rządowej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, czyli odpowiedzialna za bezpieczeństwo USA; specjalistka od spraw europejskich i rosyjskich – napisała na łamach wpływowego pisma *Foreign Affairs* (wrzesień/październik 2022), artykuł pt „Świat, którego pragnie Putin”, w którym to tekście przekazuje tę kluczową informację.

Jak pisze Hill (artykuł napisany wspólnie z Angelą Stent (l.75), profesor *Georgetown University*, która jest również

specjalistką od spraw rosyjskich, członkinią Narodowej Rady ds Wywiadu – *National Intelligence Council*):

> *„Według wielu byłych wysokich urzędników amerykańskich, z którymi rozmawiałyśmy, w kwietniu 2022 roku rosyjscy i ukraińscy negocjatorzy wydawali się wstępnie uzgodnić zarys wynegocjowanej tymczasowej ugody: Rosja wycofałaby się do swojej pozycji z 23 lutego, kiedy to kontrolowała część regionu Donbasu i cały Krym, a w zamian Ukraina obiecałaby nie starać się o członkostwo w NATO i zamiast tego otrzymać gwarancje bezpieczeństwa od szeregu krajów.”*

> *„According to multiple former senior U.S. officials we spoke with, in April 2022, Russian and Ukrainian negotiators appeared to have tentatively agreed on the outlines of a negotiated interim settlement: Russia would withdraw to its position on February 23, when it controlled part of the Donbas region and all of Crimea, and in exchange, Ukraine would promise not to seek NATO membership and instead receive security guarantees from a number of countries.”*

FOREIGN AFFAIRS The World Putin Wants

Despite calls by some for a negotiated settlement that would involve Ukrainian territorial concessions, Putin seems uninterested in a compromise that would leave Ukraine as a sovereign, independent state—whatever its borders. According to multiple former senior U.S. officials we spoke with, in April 2022, Russian and Ukrainian negotiators appeared to have tentatively agreed on the outlines of a negotiated interim settlement: Russia would withdraw to its position on February 23, when it controlled part of the Donbas region and all of Crimea, and in exchange, Ukraine would promise not to seek NATO membership and instead receive security guarantees from a number of countries. But as Russian Foreign Minister Sergey Lavrov stated in a July interview with his country's state media, this compromise is no longer an option. Even giving Russia all of the Donbas is not enough. "Now the geography is different," Lavrov asserted, in describing Russia's short-term military aims. "It's also Kherson and the Zaporizhzhya regions and a number of other territories." The goal is not negotiation, but Ukrainian capitulation.

Screenshot source: Foreign Affairs

Co prawda artykuł napisany jest w typowym antyputinowskim i antyrosyjskim stylu, a Autorki celowo niedopowiadają wiele faktów i zaciemniają obraz, ale nie ulega wątpliwości, że mają wystarczające koneksje i wiedzę o zakulisowych wydarzeniach.

Zatem, gdy pokój był w zasięgu ręki i kompromisowego podpisu, na scenę wkroczył nie kto inny jak Boris Johnson (wpychany w wiele pułapek przez swoją kolejną żonę Carrie Symonds – złego ducha Jonhsona i Wielkiej Brytanii), który 9 kwietnia oznajmił, że obiecuje Ukrainie pomoc militarną o wartości 100 milionów funtów oraz ekonomiczną pomoc w wysokości pół miliarda funtów, plus gwarancje na kolejne miliard funtów pożyczki. Te wszystkie zapewnienia i gwarancje zostały kupione przez Zełenskiego, jego otoczenie oraz poparte amerykańską militarną filantropią.

Bowiem celem skonsolidowanych działań amerykańsko-brytyjskich, wraz z serwilistycznymi „państwami sojuszniczymi” – na czele z Polską – nie jest zawarcie pokoju, nie jest międzynarodowa zgoda, nie jest stabilność i rozwój gospodarczy społeczeństw. Celem jest rozognianie sytuacji, kreowanie konfliktów i dalsze rozszerzanie strefy militarnych wpływów. Rosja stoi temu na przeszkodzie, Rosja nie ulega (przynajmniej nie w pełni) globalistycznym, masońskim siłom, Rosja jest duchową kością niezgody dla rewolucjonistów amerykańskich pragnących podpalić świat.

LM

Wojna na Ukrainie – fakty niepopularne

Ten artykuł piszę w poczuciu oburzenia na bezczelne kłamstwa zachodniej i polskiej propagandy na temat obecnych wydarzeń na Ukrainie. Prawda, ludziom, którzy uciekają z terenów objetych wojną i rozbojem wewnetrznym trzeba pomóc. To jest pomoc humanitarna – ale tylko do czasu gdy na Ukrainie zapanuje pokój. Później staną się oni migrantami ekonomicznymi. Jeśli Ukraina tę wojnę wygra, migranci powinni wrócić do Ukrainy i pomagać w jej odbudowie. Jeśli ją przegra i działania wojenne ustaną, regularne procedury imigracyjne zostaną przywrócone w państwach zachodnich.

Jeszcze wyraźniej ocena sytuacji na Ukrainie wygląda przez pryzmat wydarzeń politycznych i ekonomicznych. Na podstawie historycznych faktów należy jednoznacznie stwierdzić, że odpowiedzialność za obecną wojnę ponoszą Stany Zjednoczone, a w Polsce także PiS i Jarosław Kaczyński. Pisałem o tym od dawna i to własnie zapoczątkowało mój późniejszy konflikt z niektórymi byłymi kolegami. Choć nie jestem zwolennikiem rosyjskiej polityki wobec Europy i Polski, uważam, że w sprawie tej wojny należy uczciwie i niezależnie od osobistych sympatii przedstawiać obiektywną, opartą na faktach prawdę.

Polityczne i militarne tło konfliktu

1. Strefa buforowa i bezpieczeństwo granic

– **1990** – **Fałszywa obietnica NATO**. Sekretarz Stanu USA James Baker i minister spraw zagranicznych RFN Dietrich Genscher publicznie obiecująi Gorbaczowowi, że w zamian za zgodę ZSRR na zjednoczenie Niemiec, NATO „nie przesunie się nawet jeden cal w kierunku wschodnim”;

– **1991 – Upadek ZSRR, Rosja wchodzi na drogę transformacji ustrojowej;**

– **Od 1991** – **Kolorowe rewolucje** w byłych państwach członkowskich Układu Warszawskiego;

– **1994** – **Memorandum Budapesztańskie** – gwarancja bezpieczeństwa terytorialnego Ukrainy w zamian za zrzeczenie się przez Ukrainę sowieckiej broni jadrowej i broni masowego rażenia. Rosja je podpisuje w kontekście obietnicy, że NATO nie przesunie się na Wschód, pod jej granice.

– **1999 – Bombardowanie i terytorialny podział Jugosławii przez NATO**;

– **1999** –Włączenie **Czech, Węgier i Polski do NATO** (złamanie

obietnicy danej Gorbaczowowi);

– **2004** – Włączenie **Bułgarii, Estonii, Litwy, Łotwy, Rumunii, Słowacji i Słowenii do NATO**;

– **2009** – Włączenie **Albanii i Kroacji do NATO**;

– **2014** – Finansowanie i wspieranie przez USA rozruchów (**kijowski Majdan**) i **przewrotu politycznego na Ukrainie**;

– **2014** – Jarosław Kaczyński przemawia na kijowskim Majdanie i podburza tłum do rozruchów;

– **2014** – Zaraz po krwawym i niekonstytucyjnym przewrocie w Kijowie, rządy Ukrainy i USA głośno mówią **o potrzebie wstąpienia Ukrainy do NATO**;

– **2014-2015** – Planowanie i **rozmieszczanie baz i sprzętu militarnego USA w Polsce, na Litwie, Łotwie i w Estonii oraz w Turcji i w Ruminii**. Prowokacyjne **manewry z udziałem jednostek i sprzętu armii USA na granicach Rosji**.

– **Od 2016** (PiS u władzy) – Agresywne **demonizowanie i antagonizowanie Rosji** w Polsce i na arenie międzynarodowej. **Budowa trasy Via Baltica i Rail Baltica** oraz lotnisk logistycznych przez Litwę. Łotwę i Estonię, aż to Tallinna – na potrzeby oddziałów szybkiego reagowania NATO. Rozmieszczenie baz **armii USA w Polsce**. **Manewry NATO na granicach Rosji**. **Blokowanie rurociągu Nord Stream i Nord Stream 2**. **Uzbrajanie, szkolenie i włączanie Ukrainy w natowskie struktury dowodzenia i łączności**.

Ekonomiczne tło konfliktu

Od 1991 – kolorowe rewolucje wzdłuż projektowanych przez Zachód korytarzy rurociągowych;

Od 9/11/2001, **wojny o złoża ropy naftowej i gazu ziemnego oraz wojny o korytarze rurociągowe** z krajów arabskich i z rejonu

Baku do Europy, co ma na celu m.in. likwidację rosyjskiego eksportu surowców energetycznych do Europy i sabotaż rosyjskich inwestycji (istniejących rurociągów). Z tym były związane wojna Gruzji na Południową Ossetię, Wojna Rosji na Gruzję, próby wzniecania rozruchów w Czeczeni, Dagestanie, Ignuszecji i Abkhazji, oraz zablokowanie przez Rosję projektowanych przez Zachód korytarzy rurociągowych (zajęcie Krymu i tzw. „samoobrona” w rejonie Donieck – Luhańsk na Ukrainie). Także, włączenie się Rosji do wojny w Syrii aby zablokować korytarze rurociągowe z południa, przez Turcję, do Europy.

Rurociągi rosyjskie (niebieskie) i projektowane rurociagi zachodnie (czerwone)

Złoża ropy naftowej i gazu ziemnego
(Bliski Wschód, Morze Czarne, Morze Kaspijskie)

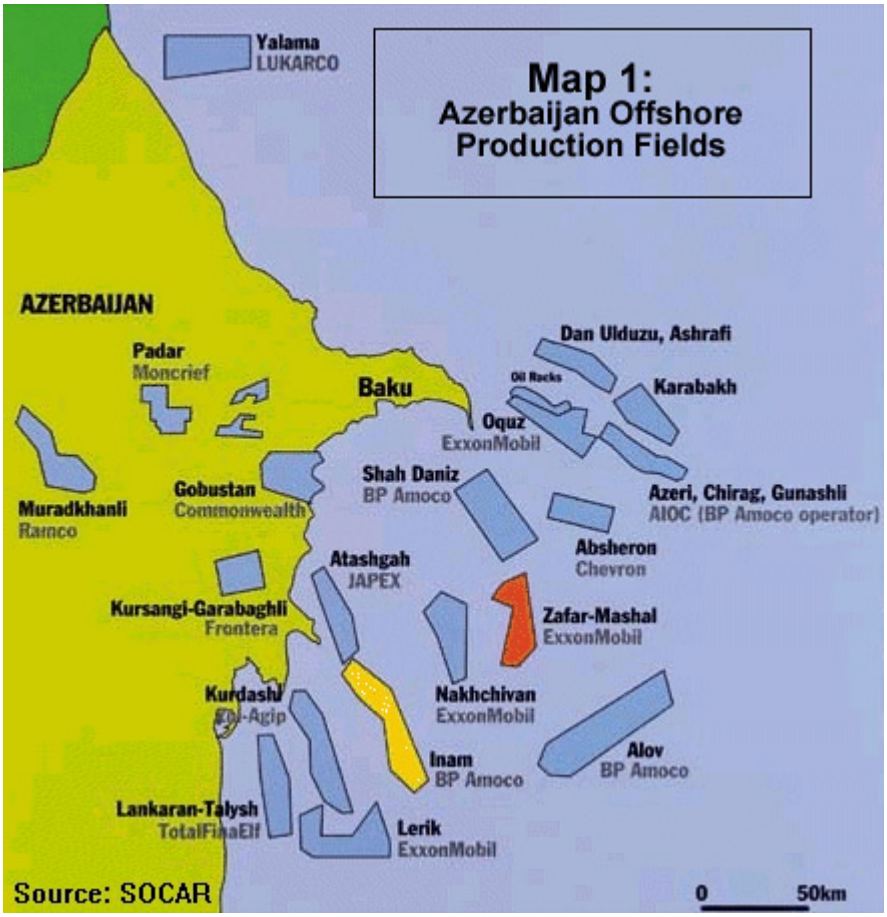

Złoża ropy naftowej i gazu ziemnego wokół Baku, Azerbejdżan

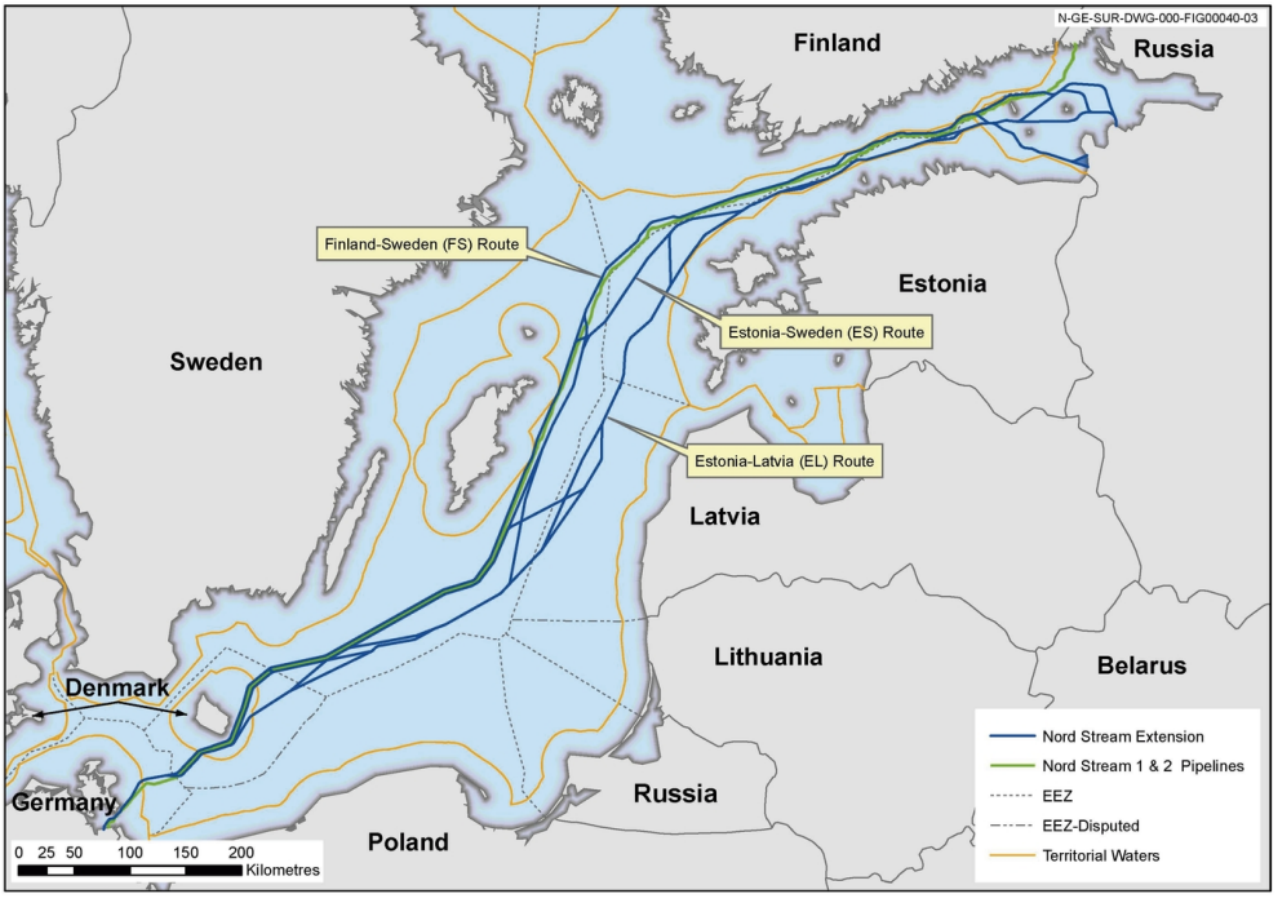

Rurociągi Nord Stream 1 i 2

Wiecej na ten temat tutaj: O wojnach gazowo-olejowych.

– **Od 2014 – USA zapobiega współpracy gospodarczej i politycznej między Rosją i Niemcami** (zmuszanie Niemiec do stosowania sankcji przeciwko Rosji, blokowanie projektu Nord Stream 2, popieranie inicjatywy Trójmorza);

– **Od 2014 – USA blokuje wejście chińskiego Szlaku Jedwabnego do Europy** (m.in. popieranie inicjatywy Trójmorza, odmowa przez Polskę współpracy w ramach chińskiego projektu Jeden Pas i Jedna Droga);

Strategiczne cele Rosji

1. Bezpieczeństwo granic

Ustanowienie strefy buforowej między NATO i Rosją oraz uniemożliwienie wojskom NATO przesuwania ich baz i broni do granic Rosji. Minimum: wschodnia Ukraina leżąca na wschód od rzeki Dniepr.

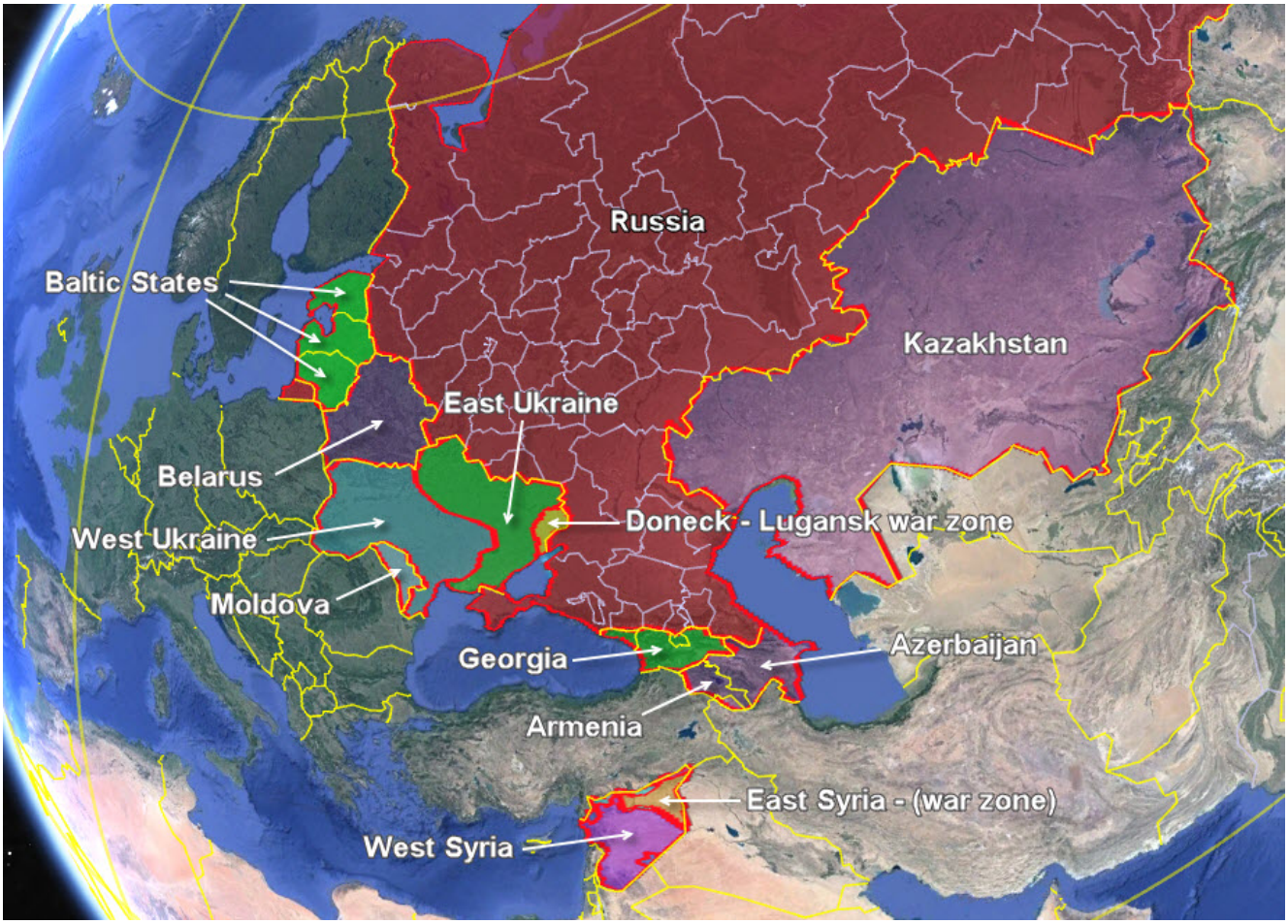

Sytuacja geopolitryczna w dniu rozpoczecia wojny, 22 lutego 2022 r.

- Czerwone – Rosja
- Fioletowe – Sojusznicy Rosji (Białoruś, Kazachstan, Azerbejdżan i Armenia, zachodnia Syria)
- Żółte – Teren objety działaniami wojennymi na Ukrainie i w Syrii
- Zielone – Państwa zagrożone interwencją Rosji (wschodnia Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia i Gruzja)

Myślę, że reakcja Rosji, w tej sytuacji, jest bardzo umiarkowana. Zachód złamał obietnicę daną Rosii. W oczywisty sposób zmieniło to rzeczywistość polityczną i militarną. W konsekwencji, Rosja poczuła się oszukana i zagrożona – i moim zdaniem miała prawo wycofać się z Memorandum Budapesztańskiego, które podpisała wierząc, że dane jej gwarancje bezpieczeństwa będą dotrzymane.

Politycy rosyjscy od 2011 roku ostrzegają, iż nie dopuszczą do

tego, aby NATO rozlokowało swoje armie i rakiety na samych granicach Rosji i otaczało Moskwę. Moskwa od dawna proponuje neutralną Ukrainę jako strefę buforową gwarantującą bezpieczeństwo obu stronom. Natomiast rozwiązaniu konfliktu między etnicznie rosyjską Ukrainą wschodnią i Ukrainą zachodnią, miały służyć Porozumienia Mińskie (Minsk Agreements). Po ich podpisaniu zostały one storpedowane i zignorowane przez państwa zachodnie. Widocznie nie chodziło im o zażegnanie konfliktu, tylko o jego podsycanie.

Przypomnijmy jak prezydent J.F. Kennedy zareagował na próbę rozmieszczenia baz i rakiet sowieckich na Kubie w 1962 roku, podczas tzw. **kryzysu kubańskiego**). To przemówienie prezydenta Johna F. Kennedego z października 1962 roku mógłby dziś powtórzyć Putin, zmieniając tylko nazwy krajów:

Przemówienie prezydenta Kennedego, październik, 1962

2. Zakończenie wojny domowej między zachodnią Ukrainą a etnicznymi Rosjanami we wschodniej Ukrainie

Od 2014 roku trwa tam wojna domowa. To uwidacznia się, między innymi, w traktowaniu przez jednostki wojskowe z zachodniej Ukrainy etmicznie rosyjskiej ludności cywilnej na wschodzie Ukrainy i wykorzystywaniu tej ludności cywilnej jako żywych tarcz.

3. Ochrona inwestycji i eksportu surowców energetycznych

Blokowanie projektowanych przez kraje i firmy zachodnie korytarzy rurociągowych (Czecznia, Abkhazja, Południowa Osetia, Dagesta, Igniszecja, Gruzja, Krym, wschodnia Ukraina, Syria);

Wiecej na ten temat tutaj: O wojnach gazowo-olejowych.

4. Pozyskanie drogi lądowej łączącej Krym z resztą Rosji

Obecne działania wojenne wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego i Morza Azowskiego, od Krymu do Mariopola i rejonu Donieck-

Ługańsk;

5. Odcięcie Ukrainy od Morza Azowskiego i, być może, także od Morza Czarnego.

6. Odcięcie Litwy, Łotwy i Estonii od pozostałych państw NATO – (niekoniecznie w tej wojnie)

- O co chodzi z Przesmykiem Suwalskim?

7. Odzyskanie Gruzji w celu zabezpieczenia rurociągów z rejonu Baku (Azerbejdżan) – (niekoniecznie w tej wojnie)

- Putin and Azerbaijan's Aliyev Joint Press Conference

Działania wojenne

Sytuacja 2 marca:

2 marca 2021 r.

Wygląda na to, że Rosja próbuje „zagarnąć" do strefy swoich

wpływów wschodnią Ukrainę (na wschód od Dniepru), oraz Nikolajew, Odessę i, Kijów, tworząc w ten sposób strefę buforową między swoimi granicami i państwami należącymi do NATO. Być może się mylę, ale zachodnia Ukraina jest w tym układzie bezpieczna i tam, w pierwszym rzędzie, powinni znajeźć schronienie uchodźcy z terenów objętych działaniami wojennymi.

Rosyjska ofensywa posuwa się naprzód ze zmiennym szczęściem. Dziś (ósmy dzień wojny, 3 marca) siły obronne Ukrainy zatrzymały ofensywę armii rosyjskiej na trzech głównych frontach: Nikolajew, Mariupol i Kijów. Państwa zachodnie dostarczają Ukrainie broń i inny sprzęt wojskowy, prezydent Zelensky mówi o przybyciu na Ukrainę 16000 „zagranicznych ochotników" wspomagających armię ukraińską. Rozmowy między delegacją rosyjską i ukraińską na terenie Białorusi się załamują wobec wstępnego żądania Ukrainy aby Rosja przerwała działania wojenne i wycofała swoje wojska z terytorium Ukrainy. Rosja wykorzystuje te przerwy w walce na przegrupowanie, włączenie do wojny dodatkowych batalionów oraz uzupełnienie zaopatrzenia armii w żywność, paliwo, broń i amunicję. Zwiększa się udział w wojnie rosyjskich powietrznych sił zbrojnych. Prezydent Putin postawił w stan gotowosci rosyjskie jednostki nuklearne. Bioałoruś oświadczyła, że nie weźmie czynnego udziału w działaniach militarnych na terenie Ukrainy.

Trudno przewidzieć dalszy rozwój wypadków. Nie można wykluczyć porozumienia między Rosją i Niemcami. Za cenę odzyskania przez Niemcy tzw. ziem utraconych na terenie Polski, Rosja może Niemcom oddać zachodnią Polskę w zamian za wschodnią Ukrainę. Pozostanie zachodnia Ukraina i wschodnia Polska, teren idealnej strefy buforowej tak dla Rosjii jak i dla Niemiec – i tu, być może, wchodzi w grę projekt Polin, czyli tzw. Judeopolonia, którą zarówno Niemcy jaki i Rosja wydają się popierać.

Inne możliwe tajne scenariusze (czytaj: teorie spiskowe)

Scenariusz 1 (Michalkiewicza): Biden namawia Putina aby Rosja pozostała neutralna w zbliżającym się konflikcie USA z Chinami.

Putin na to: „A co mi za to dasz?”

Biden: „A co byś chciał?”

Putin: „Ukrainę”.

Cała reszta to propagandowa ustwawka, aby wyglądało na to, że zła Rosja napadła na biedną Ukrainę wbrew dobremu sercu Zachodu. A świadczy o tym fakt, że od poczatku tej wojny, Biden i inni zachodni przywódcy mówią: „Ukraina jest w tej wojnie sama. My swoich armii tam nie wyślemy”.

Scenariousz 2: Ukraińcy do Polski, a Chazarzy do Chazarii. Dziesięć lat temu Henry Kissinger powiedział, że Izrael nie utrzyma się na Bliskim Wschodzie dłużej niż 10 lat. Może dlatego nasz „mniejszościowy etnicznie” rząd zaprasza Ukraińców do Polski, (w porozumieniu z „mniejszościowym etnicznie” rzadem Ukrainy, oczywiście). Wyludniając Ukrainę robi się miejsce dla powracających na swoje dawne tereny Chazarów. A Ukraina przecież mlekiem i miodem płynąca…

Scenariusz 3: Wobec spraw sądowych i wiarygodnych dowodów oraz przytłaczajacej opinii naukowców, oficjalna narracja nt. tzw. „pandemii” i tzw. „szczepionek” mRNA upada. Depopulacja wymyka się z rąk kryminalnych i zbrodniczych elit. Przechodzą więc do planu „B”, czyli rozpętania Trzeciej Wojny Światowej, aby w ten sposób dokończyć dzieła zaplanowanego przez nich ludobójstwa.

Pytania

Czym się różni obecna wojna Rosji o neutralną strefę buforową na terenie Ukrainy od wojen niedawno prowadzonych przez USA w Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii itd?

– Tym, że Rosja nie sponsoruje terrorystów i neo-nazistów dla dokonania przewrotu politycznego;

– Tym, że celem Rosji jest bezpieczeństwo jej granic a nie rabunek bogactw naturalnych;

– Tym, że Rosja nie podsyca konfliktów wewnętrznych na tle religijnym i rasowym na Ukrainie;

Poza tym, niczym. Amerykanie i ich sojusznicy (w tym Polska) niszczyli cywilną infrastrukturę i zabijali cywili (przykład, miasto Fallujah w Iraku), co powodowało masowe migracje z terenów objętych działaniami wojennymi.

Czym się różnią cywilni obrońcy Ukrainy, uzbrojeni przez rząd i jego sojuszników w nowoczesną broń, finansowani przez Zachód, używający koktaili Mołotowa i aktywnie stawiający opór rosyjskiej armii, od obrońców w krajach arabskich pod okupacją USA, których Amerykanie nazwali „wrogimi kombatantami" (enemy combatants), odmawiając im ochrony i praw przysługujących jeńcom wojennym i traktując ich jak terrorystów lub bandytów?

Niczym.

Czym się różniło ogłoszenie niepodległości i referendum na Krymie i w Regionie Donbas – Lugańsk od referendum (1991) i ogłoszenia niepodległości (2008) w Kosowie, które państwa zachodnie entuzjastycznie poparły i uznały za legalnie wiążące?

Niczym.

Czym się różniły agresja NATO, bombardowanie i bałkanizacja

Jugosławii od tego co dziś Rosjanie robią na Ukrainie?

Niczym.

Czym różni się dzisiejsza taktyka Rosji na Ukrainie od bombardowania przez Izrael Libanu w lecie 2006 roku lub Strefy Gazy w grudniu 2008 i styczniu 2009 roku?

Niczym, poza tym, że nasi egzaltowani lewacy nie demonstrowali wtedy przed izraelską ambasadą i nie domagali się ukarania Izraela sankcjami, wysyłania broni Palestyńczykom i przyjmowania palestyńskich uchodźców na koszt reszty społeczeństwa polskiego.

Piszę o tym wszystkim nie dlatego, że popieram Rosję, lecz dlatego, że nie cierpię nieuczciwości, hipokryzji i zakłamania w polityce i w propagandzie. Rusofobia wśród Polaków stała się religią odłączoną od historycznej prawdy i rzeczywistości. Nie są to postawy i zachowania lepsze od fanatyzmu faszystów i komunistów. Niekompetencji i głupoty nie będę komentował bo szanuję prawa człowieka. Ludzie mają prawo do głupoty. Muszę jednak zauważyć, że dziś najczęściej krytykują Rosję lewacy. Nazywają Rosjan „Sowietami”, zapominając o tym, że to właśnie oni najwierniej Sowietom służyli … dopóki nie skończył się tam komunizm. Odtąd stali się wrogami Rosji i zaczęli popierać Europejską Unię.. Mówi samo za siebie…

Źródło

Lwowski skandal – zero

zdziwień

Wrelacjach między krajami sąsiedzkimi często zdarzają się konflikty różnych narracji historycznych, często nie do pogodzenia. To z kolei powoduje, że istnieje ryzyko rozmaitych dyplomatycznych *faux pas*. Czasem wynikają one z ignorancji, czasem z niedbałości, a czasem po prostu w wyniku nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Podczas wizyty we Lwowie polskiego ministra zdrowia **Adama Niedzielskiego** nie miała jednak miejsca żadna ze wspomnianych okoliczności. Symbolika prezentowana we lwowskim szpitalu to nie wypadek przy pracy, lecz reguła, ornamentyczny standard Ukrainy od 2014 roku.

Pytania o cel wizyty

W zasadzie do końca nie wiemy po co minister Niedzielski udał się z wizytą do Lwowa. Z oficjalnych komunikatów domyślamy się jedynie, że jego resort wspomaga ukraiński system ochrony zdrowia. Chodzi o jego część bardzo specyficzną, bo mającą na celu głównie leczenie żołnierzy rannych podczas toczącej się na Ukrainie wojny. Polska bierze udział w transportowaniu tych ludzi na leczenie nie tylko do swoich własnych szpitali, ale zapowiada także powołanie swoistego punktu transferowego, z którego ranni żołnierze ukraińskich sił zbrojnych mieliby trafiać do szpitali w innych krajach Europy.

„Ukraina może prowadzić walkę z rosyjskim agresorem i być spokojna o swoich chorych” – cytuje Adama Niedzielskiego polskie ministerstwo. To samo, które podobnych słów nie może skierować do Polaków; my o swoich chorych spokojni,

bynajmniej, być nie możemy. Przypomnijmy, że, według danych Eurostatu, Polska znajduje się na szarym końcu w Europie pod względem wydatków na służbę zdrowia; w 2021 roku poświęcono na nie mniej niż 5% PKB. W 2027 roku miały one wynieść 7% PKB, zgodnie z przyjętą strategią. Już dziś wiemy jednak, że w wyniku inflacji nadal pozostaną one na żenująco niskim poziomie. Ile dokładnie na pomoc medyczną dla Ukrainy przeznaczyliśmy w ostatnich miesiącach? Tego do końca nie wiemy. Wiemy natomiast wszyscy doskonale ile czasu czeka się na badania i zabiegi refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, a także ile trwają kolejki do polskich szpitali. Niektórzy z nas wiedzą to aż nazbyt dobrze, bo w wyniku degradacji służby zdrowia stracili swoich bliskich i przyjaciół.

Tymczasem szef Ministerstwa Zdrowia deklaruje pomoc chorym w innym kraju. Sama wizyta Adama Niedzielskiego we Lwowie była zatem z definicji pewnym kuriozum.

Kiedyś też walczyli o Europę

Pamiętamy z historii II wojny światowej hasła głoszone przez propagandę III Rzeszy. Nieustannie przypominały one o tym, że hitlerowskie Niemcy w zasadzie nie walczą o siebie, lecz o mityczną, bardzo specyficznie rozumianą Europę. Minister Niedzielski niemal powtórzył ów niepoprzedzony głębszą refleksją slogan: *„to jest walka również o Polskę, walka o całą Europę”* – zadeklarował, zwracając się do swoich ukraińskich gospodarzy. Racjonalne wyjaśnienie tej konstrukcji jest w zasadzie niemożliwe, bez przyjęcia absurdalnej tezy, że Rosja zamierzała dokonać zbrojnej napaści na Polskę bądź inny z nieporadzieckich krajów europejskich. Tezy tej udowodnić się nie da. Pozostaje zatem dogmat, niezachwiana, irracjonalna wiara, która udzieliła się również szefowi polskiego resortu zdrowia.

Podczas II wojny światowej niektórzy ukraińscy nacjonaliści

również twierdzili, że walczą o Europę. Przeciwko Żydom, Rosjanom, ale też Polakom, bo ich wszystkich za pełnoprawnych Europejczyków nigdy nie uznawali. Dołączyli więc z chęcią do rasistowskiej III Rzeszy, by powalczyć wspólnie. Na szczęście im nie wyszło. I pewnie dzięki temu żyje większość z nas, w tym minister Niedzielski. Ponad 100 tysiącom Polaków, ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów mniej się poszczęściło. Ówcześni wojownicy o „Europę" walczyli i mordowali pod flagami czarno-czerwonymi, dziś znów bardzo popularnymi za naszą południowo-wschodnią granicą.

Pechowa sala szpitalna?

Minister Niedzielski odwiedził szpital w obwodzie lwowskim. Nie był to szpital zwykły, cywilny, lecz przeznaczony dla rannych biorących udział po stronie ukraińskiej w działaniach wojennych. Szef polskiego resortu zdrowia oprowadzany był po salach, pstrykano w nich pamiątkowe zdjęcia. Kilka z nich zamieścił **Andrij Sadowy**, mer Lwowa, na swoich profilach w mediach społecznościowych.

Na jednej z fotografii widzimy ministra Niedzielskiego z gospodarzami i świtą w szpitalnej sali. Na ścianach wiszą dwie flagi – błękitno-żołta, ukraińska i czarno-czerwona – symbol zbrodniczej partii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jej zbrojnego ramienia – Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).

„Szanowni Państwo, nie była to flaga, pod którą strona ukraińska przyjmowała ministra Adama Niedzielskiego. Była to flaga jednego z rannych żołnierzy w jednej z wielu sal. Zwróciliśmy uwagę stronie ukraińskiej i wizyta w tej sali zakończyła się" – oświadczyło ministerstwo. Przyjrzyjmy się jeszcze raz rzeczonej fotografii. Na ścianach rozwieszone są dwie sporej wielkości flagi, symetrycznie, po obu stronach drzwi wejściowych. Są wyraźnym elementem wystroju szpitalnej sali. Trudno przecież chyba sobie wyobrazić, by przywieziony z

frontu, ranny żołnierz miał ze sobą jakąkolwiek flagę. Trudno też przyjąć, że zwrócił się do szpitalnego personelu o powieszenie jej na ścianie przy wejściu. Czy kiedykolwiek zabieraliście ze sobą do szpitala flagę polską i wieszaliście ją sobie samodzielnie? Czy przyszłoby wam do głowy prosić lekarza lub pielęgniarkę, by wam taką flagę w sali dla chorych wywiesił? Zapewne nie. I nic dziwnego; nie jest to raczej powszechna praktyka w miejscu, gdzie walczy się przede wszystkim o życie i zdrowie pacjenta.

Dlatego tłumaczenie ministerstwa zdrowia jest pokrętne i sprzeczne z wszelką logiką. Powód wywieszenia flagi OUN / UPA w szpitalnej sali był zupełnie inny.

Czarno-czerwony standard

Od 2014 roku władze Ukrainy, od szczebla centralnego po samorządowy, epatują nową, czarno-czerwoną symboliką. Można przyjąć, że została ona narzucona z zewnątrz, przez te ośrodki, które doszły do wniosku, że tożsamościowo Ukraina po przewrocie znanym jako EuroMajdan dążyć ma do nacjonalistycznej radykalizacji. To jednak zagadnienie na odrębne rozważania; przypomnijmy tylko, że polscy politycy bez cienia oporów fotografowali się zimą 2014 roku w Kijowie z neobanderowskimi liderami ówczesnych protestów.

Podczas feralnej wizyty Niedzielskiego w lwowskim szpitalu wojskowym towarzyszli mu ukraińscy politycy. Mer Lwowa, sprawujący swą funkcję od 2006 roku Andrij Sadowy, bez wahania umieścił zdjęcia polskiego ministra przy wspomnianej fladze. Jeszcze w 2008 roku z jego inicjatywy miasto zaczęło wypłacać dodatek w wysokości 400 hrywien wszystkim miejscowym żyjącym weteranom UPA. W 2011 roku podjął współpracę z radnymi neobanderowskiej Swobody. Nigdy nie krył swej fascynacji dziedzictwem OUN / UPA.

Mer Lwowa Andrij Sadowy pod pomnikiem Stepana Bandery.

Obok był szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, sprawujący swój urząd od początku 2020 roku, **Maksim Kozicki**. Do niedawna był członkiem założonej i kierowanej przez Sadowego partii Samopomoc, by taktycznie przejść do prezydenckiego ugrupowania Sługa Narodu. *„Bandera musi być we Lwowie należycie uczczony”* – deklarował. I co roku uczestniczy pod czarno-czerwoną flagą w miejscowych marszach neobanderowskich nacjonalistów. Podobnie jak jego mentor, Kozicki też umiejętnie wykorzystuje związki biznesowo-polityczne. Obaj są milionerami.

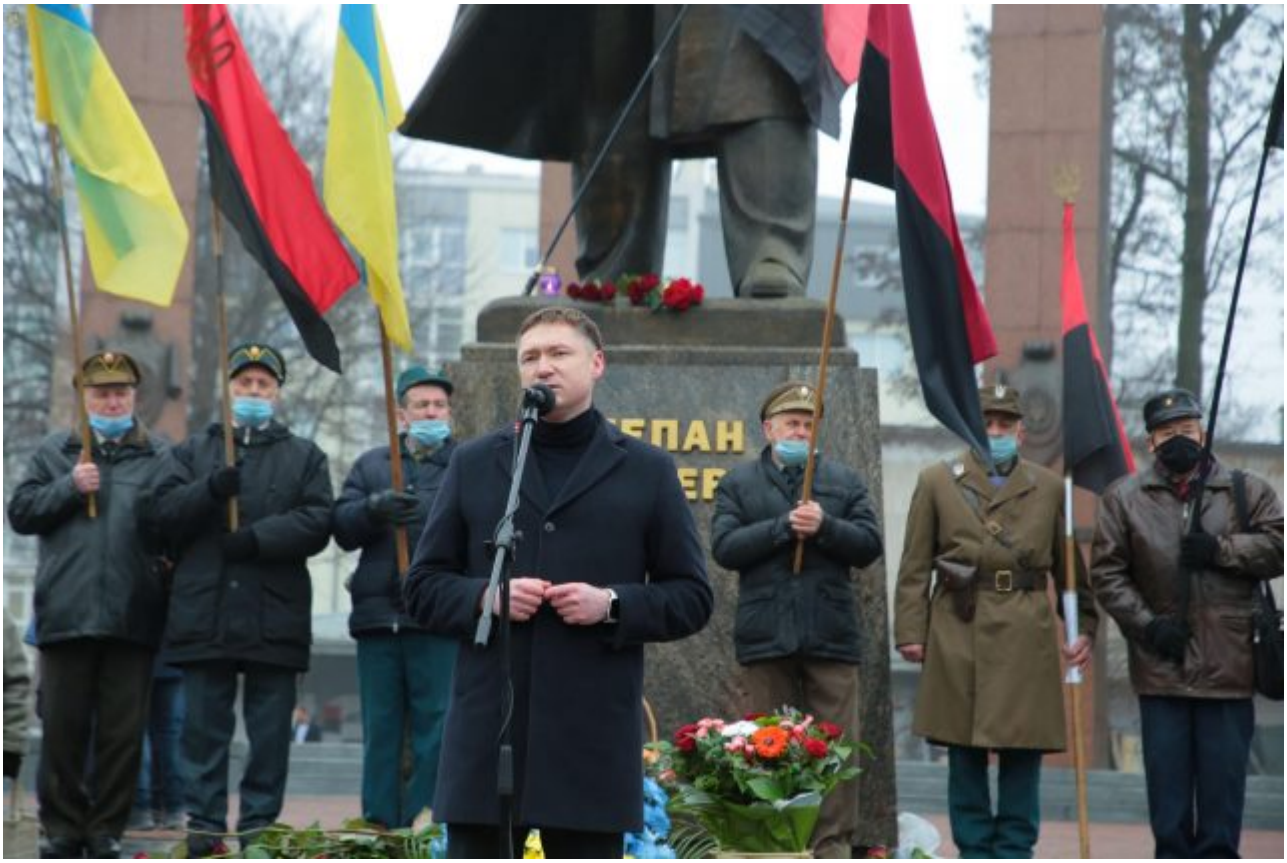

Szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Maksim Kozicki pod pomnikiem Stepana Bandery.

Nic dziwnego

Uparty, dyktowany ideologicznym zaślepieniem, bezwarunkowy sojusz Warszawy z Kijowem nie jest niczym nowym. Trwa co najmniej od 2014 roku. Dla jego zwolenników nie ma zbyt wielkiego znaczenia nie tylko interes narodowy Polski, stojący nierzadko z ukraińskim w ewidentnej sprzeczności, ale również szacunek do samych siebie. Wyobraźmy sobie przez chwilę polskiego ministra odwiedzającego szpital gdzieś w Niemczech (warto byłoby, swoją drogą, żeby podpatrzył standardy służby zdrowia właśnie u naszych zachodnich sąsiadów). Wchodzi na salę chorych i dostrzega na ścianie flagę z ogromną swastyką w białym kole na czerwonym płachcie. Miejscowi notable robią sobie z nim zdjęcia na jej tle. Sytuacja, oczywiście, całkowicie surrealistyczna, nieosiągalna dla naszej wyobraźni. Ale na Ukrainie nie ma rzeczy niemożliwych.

W Polsce całą sytuację skomentowało kilku dziennikarzy. Jak

zwykle, odnotował ją też jednoznacznie krytycznie poseł **Grzegorz Braun**, który nie zostawił suchej nitki na postawie polskich władz. Tylko jeden ukraiński portal poinformował o skandalu podczas wizyty polskiego ministra, zamieszczając zdawkową relację. Wszyscy już przywykli do neobanderowskiej formuły XXI wieku.

Mateusz Piskorski

Jak ogłupiają nas, zmieniając znaczenie słów

Myślimy słowami. Komunikujemy się słowami. Prawo zapisujemy słowami. Oznacza to, że bycie kompetentnym w każdej z tych dziedzin wymaga jasności znaczenia każdego wykorzystanego słowa. Co więcej, zawsze istnieje zagrożenie, że zmiana sposobu używania danego słowa, wynikająca chociażby z „postmodernistycznej kultury… zmierzającej do redefiniowania kluczowych pojęć", może wywołać zamieszanie, które niesie za sobą poważne konsekwencje.

Takie zamieszanie może objawić się w wielu sytuacjach. Przykładowo C. S. Lewis w swoim dziele *Death of words* opisuje, w jaki sposób słowa takie jak gentleman czy chrześcijanin deewoluowały od swoich rzeczywistych znaczeń do słów oznaczających to co dobre (pochwalam) i złe (nie pochwalam).

Konsekwencje tego zjawiska mogą być niebezpieczne, ponieważ „zabijając słowo, zaciemniłeś także w ludzkim umyśle to, co dane słowo oznaczało. Ludzie wkrótce zaczynają myśleć, czym było to, czego zapomnieli wypowiadać”.

Być może najbardziej niebezpiecznym obszarem, w którym dokonuje się redefinicja pojęć jest ta związana z państwem, ponieważ jest to jedyna instytucja, która ma prawo stosować przemoc wobec innych. Zmiany dokonywane przez osoby u władzy zazwyczaj dążą do zwiększenia kompetencji, poprzez zwiększenie zakresu przemocy, jaki może wykorzystać wobec obywateli. Co więcej, wyjątkowa historia Stanów Zjednoczonych nasycona jest narracjami o władzy i wolności. Narracjom tym można nadawać odmienne znaczenia.

Innymi słowy George Orwell miał dobre powody, aby stwierdzić w swoim słynnym dziele *Politics and the English Language*, że „upadek języka musi ostatecznie nieść za sobą polityczne i gospodarcze skutki”. Orwell zauważa też, że „wiele słów związanych z polityką… demokracja, socjalizm, wolność, patriotyzm, realizm, sprawiedliwość posiada kilka odmiennych znaczeń, których nie da się ze sobą pogodzić… Tego typu słowa są często celowo wykorzystywane w nieuczciwy sposób”.

Konsekwencje tego zjawiska są uderzająco zauważalne w 2021 roku. „W naszych czasach polityczne przemowy i odezwy są w dużej mierze próbą obrony rzeczy nie do obronienia… Dlatego też język polityki musi składać się z dużej dozy eufemizmów, niedookreślonych pytań i niejasnych, mglistych odpowiedzi” tak, aby służyć „kłamstwom, unikom, szaleństwu, nienawiści i schizofrenii”. Pierwszym krokiem w celu rozwiązania tego problemu powinno być przywrócenie jasności jako „niezbędnego pierwszego kroku w stronę politycznej regeneracji.”

Pomimo iż niektórzy wydają się nie zwracać uwagi na hipokryzję i kłamliwe przeinaczenia, które stanowią ogromną część języka polityki, to dla większości osób już chwila refleksji wystarcza, aby dostrzec przynajmniej część tego procederu.

Jednakże taka wybiórcza świadomość zjawiska jest wciąż w dużym stopniu niedoszacowaniem jego skali i konsekwencji, jakie za sobą niesie. Rzadko bywa bowiem tak, aby użyta została tylko jedna forma przekłamania rzeczywistości, wspierająca rozrost uprawnień władzy. Wiele wykorzystanych jednocześnie przekłamań może sprawić, że jasne postrzeganie pewnych kwestii staje się niemożliwe.

Aby zobaczyć, na jak szeroką skalę stosuje się retoryczne zagrywki i jak trudno poddać krytycznej ocenie opisany przez Orwella „język polityki… zaprojektowany tak, aby wypowiadane kłamstwa brzmiały wiarygodnie… i aby dać sprawiać wrażenie, że wszystko opiera się na solidnych fundamentach", przyjrzyjmy się kilku z takich słów-pułapek.

Jedność

Zgodnie z tradycją, podczas uroczystości inauguracyjnej Joe Biden podkreślił jedność Ameryki. Słowa „jedność" użył osiem razy, jeśli dobrze pamiętam. Mając jednak na uwadze, w jaki sposób demokraci zachowywali się wobec swoich politycznych oponentów, wykorzystując każdą nadarzającą się sytuację do ataków personalnych lub snucia insynuacji, można zadać pytanie, czy mamy do czynienia z jakąkolwiek formą jedności, inną niż tą znaną z piosenki Franka Sinatry *My Way*.

Co więcej, jedność rozumiana jako umiejętność zgadzania się w pewnych określonych kwestiach jest nie tylko nieobecna, ale wręcz nieosiągalna. Odkąd zaczęliśmy poszerzać spektrum naszych poglądów poprzez mgliste, ale potencjalnie optymistyczne uogólnienia, Amerykanie nie zgadzają się w niemal niczym, a nasze cele są zazwyczaj do siebie przeciwstawne.

Wszyscy chcemy jedzenia, ubrań, dachu na głową, opieki zdrowotnej itp. Ale chcemy, aby dobra te miały różne właściwości i byłe dostarczane w różnej liczbie. Co więcej, nie chcemy, aby były dostępne w tym samym miejscu, w tym samym

czasie, dla tych samych osób, nie wspominając już o tym, przez którą partię miałyby być finansowane. Różni nas także to, na jakie kompromisy jesteśmy gotowi pójść, rezygnując z części naszych pragnień. Gdy tylko zmuszeni jesteśmy do zawierania kompromisów, mierzymy się z rzadkością dóbr, która wywołuje konflikty. Wzajemnie sprzeczne dążenia nie mogą zostać magicznie zjednoczone.

Potencjalnie osiągalna jedność nie uwzględnia zatem określonych dążeń, które trzeba pogodzić. Dlatego też w czasie wojny, gdy nasze życie i wszystkie jego elementy są zagrożone, pojawia się możliwość osiągnięcia jedności narodowej, polegającej przynajmniej na stawieniu czoła wrogowi. Dlatego też politycy tak chętnie wypowiadają ciągłe „wojny" przeciwko biedzie, narkotykom, bezdomności. To, w czym moglibyśmy osiągnąć jedność, to przede wszystkim sposób, w jaki moglibyśmy godzić i wspólnie osiągać nasze różne, sprzeczne cele. Niestety w tym aspekcie polityka spektakularnie zawodzi.

Gdy ludzie chcą osiągać swoje cele poprzez coś co Fraz Oppenheimer nazwał „środkami politycznymi", sukces polega głównie na zawłaszczaniu cudzej własności. Stanowi to przeciwieństwo stosowania „środków ekonomicznych", które opierają się na dobrowolnych umowach. Takie „jednoczenie" politycznych inicjatyw stanowi prostą drogę do zantagonizowania tych, którzy nie godzą się na dane rozwiązanie i nie chcą ponosić ciężaru jego wdrożenia. Kiedy siłą odbieram ci twoją własność w imię celów, co do których się nie zgadzasz, naruszam twoje prawa i zabieram część środków potrzebnych ci do realizacji własnych pragnień. Politycy posługują się słowem jedność, aby ułatwić ten proceder.

Istnieje jedna rzecz, co do której możemy się zgodzić, niezależnie od tego na ile wolni jesteśmy w osiąganiu własnych celów. Wszystkie jednostki czerpią korzyść z czegoś, co John Locke określił jako „wzajemna ochrona swojego życia, wolności i własności" lub też, jak ujął to Jefferson, z „pogoni za

szczęściem”. Oznacza to obronę wolności i praw własności każdej jednostki oraz zapewnienie swobody handlu i zawierania kontraktów. Jak dawno temu zauważył David Hume, gdy określone zostaną prawa własności i są one powszechnie chronione, wszystkie pozostałe aspekty życia można oprzeć na dobrowolności. Nikt nie może narzucić swojej woli, łamiąc prawa innych. Mamy tutaj do czynienia z tradycyjną definicją sprawiedliwości – „dać każdemu to co jego”.

Oznacza to także, że każdy, kto proponuje rozrost państwa poza swoje ograniczone funkcje, które rzeczywiście przyczyniają się do tego, co konstytucja określa mianem ogólnego dobrobytu, odrzuca jakąkolwiek formę osiągalnej jedności. Gdy państwo depcze wybory jednostek, zamiast je chronić, to ustanawia raczej własną dominację, niż dobrowolną współpracę i wzajemnie wypracowany konsensus. Dlatego też retoryka politycznej jedności, jakkolwiek nie chwytałaby za serce i ilekroć nie byłaby powtarzana, jest niczym więcej jak tylko kamuflażem, który przykrywa niesprawiedliwe traktowanie jednych dla korzyści drugich.

My

„My” stanowi przydatny dodatek do „jedności”. Razem pomagają siać niezrozumienie w kwestiach związanych z państwem. Nawet trywialny fakt, że słowo to występuje w liczbie mnogiej sugeruje, że jedność istnieje, nawet jeśli zgoda w społeczeństwie ogranicza się do tego, aby kogoś okraść.

Słowo to umożliwia także popełnienie logicznego błędu ekwiwokacji, kiedy to znaczenie wyrazu zmienia się w trakcie wypowiedzi. Przykładowo, wielokrotnie jako Amerykanie byliśmy zapewniani, że płacąc za ochronę socjalną czerpiemy z tego korzyści. Ale „my” odnoszący korzyści netto, zwłaszcza ci z młodych pokoleń, których korzyści były znacznie większe niż koszty, to całkiem inni „my” niż pokolenia płacące teraz za to rachunek. Setki miliardów redystrybuowanych dolarów ukryto

poprzez proste zagregowanie wielu różnych grup i jednostek do jednego „my” (podobnie jak na przykład wtedy, podnosi się kwestię pomocy biednym jako grupie poprzez wprowadzenie płacy minimalnej, ignorąc fakt, że dla osób, które straciły pracę, rozwiązanie to jest szkodliwe).

W języku angielskim związek między słowami „we” i „you” czyni ten drugi termin dość podejrzanym, po części dlatego, że Amerykanie przestali rozróżniać między thou (ty) i ye (wy) zastępując je pojedynczym „you”, które może występować zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej. Ktoś mógłby powiedzieć „this will protect you” (to ochroni was/ciebie), mając na myśli zarówno „to ochroni jednostkę, do której kieruję swoją wypowiedź, a zaszkodzi reszcie”, jak i „to ochroni jednostkę, do której kieruję swoją wypowiedź, nie czyniąc tym samym krzywdy innym”. Nie musisz odwoływać się do każdego z osobna. Nawet jeśli ktoś powie „ochronię was”, może to oznaczać „ochronię grupę, do której się zwracam i zrobię krzywdę innym” lub „ochronię grupę, do której się zwracam bez wyrządzania szkody innym”. Ponownie nie ma potrzeby zwracania się do każdego z osobna. Jedność wymaga, aby niczyje prawa nie były naruszane, jednakże słowo to jest powszechnie używane, aby opisać coś zupełnie przeciwnego.

Prawa

Zarówno „jedność”, jak i „my” prowadzą do wypaczenia słowa „prawo”, ponieważ jego typowe użycie pomija kluczowe rozróżnienie na „prawo negatywne”, a zatem wolność od przemocy, i „prawo pozytywne”, które oznacza powinność innych wobec ciebie.

„Pozytywne” prawa do mieszkania, edukacji, opieki zdrowotnej zapewniane lub dostarczane przez państwo wymagają, aby ktoś inny za nie zapłacił. Jednakże ta konieczność sprawia, że naruszone zostają prawa ludzi, którym odbiera się bez ich zgody dochód i własność, gwałcąc tym samym ich negatywne prawo

do nie bycia okradanym przez państwo. Stoi to w jawnej sprzeczności z naszą konstytucją, która jasno ogranicza dozwolone prerogatywy, podobnie jak z Kartą Praw, nie wspominając o Deklaracji Niepodległości, która zapewnia niezbywalne prawa, skupiając się na tych negatywnych.

Aby prawo było prawdziwie niezbywalne, musi być równe dla wszystkich. Każdy obywatel może cieszyć się negatywnymi prawami chroniącymi go przed przemocą ze strony państwa, nie naruszając tym samym praw innych, ponieważ jedynym ograniczeniem jakie prawa te na niego nakładają, jest nie wchodzenie innym w drogę. Jednakże kiedy państwo tworzy nowe prawa pozytywne, aby pozyskać środki potrzebne do ich wdrożenia, zmuszone jest do naruszenia niezbywalnego prawa i wolności części obywateli.

Dlatego też, jeśli polityk obiecuje stworzyć lub chronić prawo dla Amerykanów, to aby odnosiło się ono do wszystkich jednostek, on lub ona musi mówić o prawie negatywnym. Współcześnie jednak rzadko tak się dzieje. Obecnie, kiedy politycy obiecują „nowe i poprawione" prawa dla danej grupy, to tym samym obiecują naruszyć negatywne prawa, dla ochrony których powstał nasz kraj.

Wolność/swobody polityczne

Zamieszanie, jakie powstało, kiedy zaczęto promować prawa pozytywne, naruszając tym samym prawa negatywne, występuje także, kiedy ludzie wypowiadają się na temat wolności i swobód politycznych. Wolność jest wolnością od naruszania naszych praw negatywnych przez kogokolwiek. Egzekwowaniem wolności zajmuje się zwykle państwo. Swobody polityczne to wolność od naruszania naszych praw negatywnych przez samo państwo. Ponieważ jednak nie można ufać państwu, że będzie ono kontrolowało samo siebie, potrzebna jest konstytucja, która ograniczy jego działania. Jednakże ostatecznie kontrolę nad państwem sprawują obywatele, dlatego Ojcowie Założyciele

kładli taki nacisk na czujność w ochronie naszych swobód politycznych.

Być może najlepszy przykład dotyczący tego zagadnienia można odnaleźć w przemowie Franklina Delano Roosevelta o „czterech wolnościach”. Dwie z nich, „wolność wypowiedzi i wyrażania siebie” i „wolność każdej osoby do wyznawania Boga na swój sposób” są negatywnymi prawami, które można znaleźć w pierwszej poprawce do konstytucji. Można się nimi powszechnie cieszyć, ponieważ w ich przypadku wolność jednych nie stoi w sprzeczności z wolnością drugich. Jedyną rolę, jaką tworzą one dla państwa, jest uniemożliwianie innym naruszania tych praw. Ochraniają one wolność przed przemocą.

Trzecia wolność Roosevelta, „wolność od niedostatku”, nie może być już uznana za uniwersalną. Pozwala ona państwu zapewniać pewne dobra i usługi, które w innych okolicznościach mogłyby zostać dostarczone w wyniku dobrowolnych interakcji z innymi. Narusza to powszechną wolność ludzi do nabywania dóbr i usług dobrowolnie za swoje własne środki.

Podobnie, czwarta wolność Roosevelta, „wolność od strachu… że jakikolwiek naród będzie miał możliwość dokonać agresji na swoich sąsiadów” poprawnie zauważa, że obywatele powinni być chronieni przed zakusami innych państw. Niestety, nie mówi nic o agresji narodu przeciwko swoim własnym obywatelom. Podczas gdy trzecia wolność nawołuje do powstrzymania państwa dokonującego zewnętrznej agresji, pomija ona największe zagrożenie, jakie stanowi naruszenie swobód politycznych obywateli przez ich własną władzę.

Podsumowując, od czasów przemowy o „czterech wolnościach” politycy i ci, którzy chcą zyskać kosztem innych, są w stanie posługiwać się językiem wolności, aby ograniczać nasze swobody polityczne.

Uczciwość/sprawiedliwość

Retoryczne matactwo dotyczące praw i wolności pobrzmiewa w twierdzeniach na temat uczciwości i sprawiedliwości prawdopodobnie dlatego, że uczciwość rozumie się jako „więcej dla mnie i dla osób, które są mi bliskie” (gdybyś był chętny sam zapewnić środki, po prostu byś to zrobił, nie wzywając do tego kogoś, kto ma to zrobić za ciebie). Innymi słowy, oznacza to mniej więcej tyle, że pewni określeni beneficjenci mają prawo pozytywne do pewnych rzeczy. Jednocześnie ignoruje się to, że pociąga to za sobą z konieczności naruszenie negatywnych praw innych. Prawa tych pokrzywdzonych stanowią podstawę zasady samoposiadania i możliwości dobrowolnego dysponowania swoimi środkami, które stanowią jedyne narzędzia realizacji tradycyjnej definicji sprawiedliwości, to znaczy „każdemu należy się to, co jego”.

Inną formą usankcjonowanej nieuczciwości jest tworzenie kolejnych praw pozytywnych. Likwidowanie lub ograniczanie niektórych praw pozytywnych, po tym, jak zostały ustanowione przez politykę państwa i kiedy ich obywatele spodziewają się ich dalszego obowiązywania, jest nieuczciwe, nawet wtedy, gdy tego typu polityki są nieuzasadnione, nieefektywne i szkodliwe. Innymi słowy, często nieuczciwa jest próba odwrócenia rzeczy, których w ogóle nie powinno było się ustanawiać.

Gordon Tullock zilustrował to przykładem licencji taksówkarskich. Jeżeli dostępna jest tylko ograniczona liczba licencji, popyt na usługi taksówkarskie rośnie, a zatem rosną też przychody taksówkarzy. Konkurowanie o licencje podbija ich ceny, ponieważ umożliwia kapitalizację wyższych przychodów w przyszłości. Jeżeli Bob sprzeda swoją licencję Jimowi po danej cenie, Jim będzie spodziewał się otrzymania normalnego dla tej branży zwrotu z inwestycji. Kiedy to się stanie, państwo nie może zlikwidować systemu licencji w uczciwy sposób, ponieważ robiąc to karze Jima, który nigdy na systemie nie zyskał,

podczas gdy Bob zachowuje swoje dochody uzyskane za jego pomocą. Jest to w oczywisty sposób nieuczciwe względem Jima. Podobną analizę można zastosować do wielu wspieranych przez państwo sektorów, tak samo jak niezrównoważonego finansowania obiecanej obywatelom opieki socjalnej czy służby zdrowia.

Społeczny

Friedrich Hayek w swojej pracy *Zgubna pycha rozumu* stwierdził, że „przymiotnik «społeczny» stał się prawdopodobnie najbardziej niejasnym wyrażeniem w całym moralnym i politycznym słowniku”. Najlepiej ilustruje to termin „sprawiedliwość społeczna”. Od czasów Cycerona sprawiedliwość oznaczała po prostu „dać każdemu to, co jego”. Jednak sprawiedliwość społeczna powoduje naruszenie tego, jak przez tysiąclecia rozumiano sprawiedliwość. Sprawiedliwość społeczna oznacza bowiem niesprawiedliwość. Jak ujął to Hayek „Najgorszym użyciem terminu «społeczny» jest takie, które całkowicie niszczy znaczenie słowa, z którym występuje, a dzieje się tak właśnie w przypadku wyrażenia «sprawiedliwość społeczna»”. Jako rezultat „ludzie zaczęli nazywać społecznym to, co jest największą przeszkodą dla podtrzymania funkcjonowania społeczeństwa. «Społeczny» powinien być teraz nazywany «antyspołecznym»”.

Pozostałe wypaczone słowa

Przytoczone powyżej przykłady z pewnością nie wyczerpują listy słów wypaczanych w celu umożliwienia rozrostu państwa. Jest ich znacznie więcej. Przykładowo ludzie często określają mianem kapitalizmu coś, co w rzeczywistości jest kapitalizmem kompradorskim, pomimo iż ten ostatni narusza wiele zasad związanych z kapitalizmem. Zrównanie kapitalizmu z wszelkimi formami „nie-kapitalizmu” umożliwia winienie tego systemu za wszelkie możliwe problemy na tym świecie. W podobny sposób powszechnie zniekształca się znaczenie słowa demokracja,

ignorując jego zasadniczą regułę uniemożliwiającą zaistnienie sytuacji typu „dwa wilki i owca głosują na tym, co zjeść na obiad”. Sytuacja ta jest różna od demokratycznych wyborów przedstawicieli, którzy mogą robić tylko to, co określa konstytucja w odniesieniu do poszczególnych urzędów. Ograniczenie to zmniejsza ryzyko rozlewu krwi podczas procesu zmiany władzy. Tym, co czyni demokrację potencjalnie dobrą, jest to, że chroni ona wolność, która zawsze staje się zagrożona, gdy pojawia się przemoc, nie zaś dlatego że demokracja jest inherentnie dobra. Każde błędne przedstawienie rynku jako „zjedz albo zostań zjedzony, przeżyje najlepiej przystosowany do życia w dżungli” również można uznać za przykład wypaczenia znaczenia słowa.

Niektóre niepozorne wyrażenia również pełnią ważną rolę w wypaczaniu znaczeń, w celu zwiększenia potęgi państwa.

Przykładowo, dobrowolnie zorganizowane rynki często są oskarżane o „wykorzystywanie” ludzi, co prowadzi do pojawienia się postulatów typu „powinniśmy ograniczyć działanie rynków”. W relacjach rynkowych „wykorzystać”, to znaczy „czerpać korzyść”, „zatrudnić”, bez zakładania czynienia komuś szkody. Wręcz przeciwnie, wszystkie strony korzystają. Jednakże większość osób zdaje się używać tego słowa jako „wyzyskiwać” lub „krzywdzić”, pomimo że przemoc i oszustwo jakiego trzeba by było użyć, stoi w sprzeczności z dobrowolnością organizowania się. Istnieje ogromna różnica między próbą przeforsowania teorii wyzysku poprzez stwierdzenie „wykorzystujesz innych na rynku, zatem ich krzywdzisz”, a sformułowaniem tego jako „Osiągasz korzyść z dobrowolnie dostarczonych ci przez pracowników usług, zatem ich krzywdzisz”.

W podobny sposób wykorzystuje się czasownik „potrzebować”. Słowo to służy za narzędzie do zmuszania kogoś (oczywiście nie tego, kto używa tego słowa), aby dostarczył określone dobro (często wykorzystuje się także określenia typu „musimy”, „nie mamy innego wyjścia”). Jednakże takie deklaracje nie mogą

posłużyć za legitymizację naruszenia czyichś praw. Każda osoba, która będzie chciała zwrócić na to uwagę, zostanie określona mianem zachłannej i samolubnej, pomimo że interes własny, który wszyscy posiadamy, jest czymś zupełnie różnym od bycia samolubnym.

Umniejszanie osobom sprzeciwiającym się łamaniu swoich praw przejawia się także w używaniu oskarżeń typu „oni robią to tylko dla pieniędzy”, co wypacza znaczenie zarówno słowa „tylko”, jak i „dla”. Osoby czyniące taki zarzut, używają „tylko” w znaczeniu „jedynie”, podczas gdy w większości rynkowych relacji oznacza to „ale za to, że” – bez pewnej rekompensaty za swoje wysiłki nie byliby skłonni ich podjąć. „Dla” jest użyte niepoprawnie, ponieważ ludzie nie robią rzeczy dla pieniędzy. Pieniądz nie jest celem. Jest środkiem, podobnie jak wolność, który umożliwia ludziom bardziej efektywne działanie w kierunku osiągnięcia swoich ostatecznych celów.

Łącząc wypaczone słowa

Każdy przykład, który podałem, może nieść za sobą poważne szkodliwe efekty dla pojmowania pewnych zjawisk przez ludzi. Mogą wywoływać zdezorientowanie, które należy zwalczać, aby przywrócić klarowność myśli. Niektóre z nich mogą nawet zupełnie odwrócić znaczenie słowa, sprawiając, że jego powszechne użycie stanie się zaprzeczeniem oryginalnej definicji, co uniemożliwi osiąganie logicznej adekwatności.

Co gorsze, wiele takich przeinaczeń stanowi często element argumentów w duchu „więcej państwa”, co jeszcze bardziej utrudnia prawidłowe zrozumienie. Można to zauważyć, stosując analogię do podatków.

W finansach publicznych powszechnie znane jest to, że dla liniowych krzywych popytu i podaży (w których równy wzrost efektywnej stopy opodatkowania zmniejsza w takim samym stopniu dochód rozporządzalny), koszty utrzymania polityki socjalnej i

nadmierne obciążenie (wynikające z tego, że społeczeństwo musi ograniczyć produkcję i liczbę transakcji w większym stopniu, niż zwiększyły się jego dochody) są proporcjonalne do kwadratu krańcowej stopy opodatkowania. Podwojenie krańcowej stopy opodatkowania prowadzi do poczwórnego zwiększenia się kosztów utrzymania polityki socjalnej. Potrojenie ich oznacza dziewięciokrotnie wyższe koszty.

Istotna stopa opodatkowania określająca reakcję podmiotów jest sumą wszystkich nałożonych podatków i utrudnień wynikających z regulacji (które działają na zasadzie podatków).W tym obszarze także wykorzystuje się wypaczone słowa. Nakładanie kolejnych podatków i obciążających regulacji na już wcześniej mocno obciążone podmioty drastycznie zwiększa koszty, jakie musi ponieść społeczeństwo, a różnego rodzaju zakłócenia językowe, które mają za zadanie promować rozrost państwa, prowadzą do wzrostu niezrozumienia zagadnienia wśród obywateli, co może w jeszcze większym stopniu przyspieszać wzrost kosztów dla społeczeństwa.

Aby móc to zilustrować bez nadmiernego naciągania rzeczywistości, wyobraźmy sobie kogoś, kto opowiada się za pewnym poszerzeniem kompetencji państwa. Mówi on „[*My*] musimy się *zjednoczyć*, aby ochronić nasze *prawa*, tak abyśmy mogli ochronić *sprawiedliwość* i obronić naszą *demokrację* i *wolność*”. Zdanie to jest tak bardzo pełne niejasności i wzajemnie sprzecznych pojęć, że trudno byłoby wyobrazić sobie produktywną i merytoryczną dyskusję na jego temat.

Jak zauważył Orwell, plastyczność języka umożliwia tworzenie kolejnych form propagowania rozrostu państwa, ukrytych pod płaszczykiem dbania o społeczeństwo. Lingwistyczna dezinformacja sprawiła, że idiotyczne pomysły zaczęły brzmieć bardziej sensownie. Jednocześnie, sprawiła że trudniej jest rozmawiać o korzyściach, jakie można osiągnąć jedynie dzięki wolności. Stanowi to zniechęcające utrudnienie w przywróceniu wolności, którą nam odebrano, jednak nauczenie się prawdziwego znaczenia poszczególnych słów, najpierw przez nas samych,

później przez innych, wydaje się być jedyną drogą, do jej odzyskania.

Źródło

Wielki protest w Czechach przeciwko wspieraniu Ukrainy

Według premiera Petra Fiali protest został zwołany przez siły prorosyjskie.

- W Pradze 70-100 tys. osób przyszło na wiec pod hasłem "Republika Czeska na 1 miejscu".
- Prócz czeskich flag, zobaczyć można było transparenty z hasłami przeciwko Unii Europejskiej, NATO, "Zielonemu Ładowi" oraz przeciwko wspieraniu Ukrainy.
- Krytyka działań premiera czeskiego rządu sięga ostatnio apogeum. Były premier Czech Andrej Babiš nazwał koalicyjny rząd Petra Fiali narodową katastrofą.

W Pradze 70-100 tys. osób przyszło na wiec pod hasłem "Republika Czeska na 1 miejscu". Domagały się od władz zajęcia neutralnego stanowiska w sprawie konfliktu na Ukrainie. Uczestnicy wzywali rząd do dymisji, a władze do zapewnienia krajowi taniego gazu.

Wezwanie do rezygnacji gabinetu Fiali było najczęściej

powtarzającym się hasłem demonstrantów. Podczas protestu występowali politycy ugrupowań prawicowych oraz Komunistycznej Partii Czech i Moraw. Niektórych mówców można było kojarzyć z protestów antycovidowych.

Prócz czeskich flag, zobaczyć można było transparenty z hasłami przeciwko Unii Europejskiej, NATO, “Zielonemu Ładowi” oraz przeciwko wspieraniu Ukrainy. Nawoływano do zdjęcia ukraińskiej flagi, jaka powiewa nad gmachem Muzeum Narodowego. Krytykowano politykę premiera Fiali oraz uległość wobec Unii Europejskiej. Wyrażono chęć, by Czechy kupowały gaz i ropę od Rosji.

Praska policja podała, że protest przebiegł pokojowo, i nie doszło do żadnego incydentu.

Rządy Fiali

Według premiera Petra Fiali protest został zwołany przez siły prorosyjskie.

Krytyka działań premiera czeskiego rządu sięga ostatnio apogeum. Były premier Czech Andrej Babiš nazwał koalicyjny rząd Petra Fiali narodową katastrofą. Na początku czwartkowego posiedzenia, wezwany przez opozycję do wyrażenia wotum nieufności do rządu, Babiš ostrzegł przed groźbą załamania się energetyki i niepokojami społecznymi.

Źródło

Dlaczego rząd niemiecki wspiera nazizm?

Kilka dni temu pisałem o zdumiewających sprzecznościach naszych czasów. Z każdym dniem te sprzeczności stają się bardziej wyraziste i przechodzą bez echa

Potem przeczytałem, że jakiś ochroniarz w Niemczech zasalutował komuś przy jakiejś okazji nazistowskim pozdrowieniem, zapewne na powitanie, i został aresztowany za popełnienie przestępstwa. Niemcy są pod taką kontrolą lobby izraelskiego, że nie mają samodzielnego bytu, zwłaszcza, że wciąż pozostają pod okupacją Waszyngtonu, która nie dopuszcza

żadnej możliwości suwerenności Niemiec.

W Niemczech, oddawanie salutu nazistowskiego jest przestępstwem. Podobnie jak kwestionowanie oficjalnej narracji o II wojnie światowej, która obejmuje Holocaust. Niemiecki naukowiec, bez względu na to, jak wybitny jest i jak wiele ma dowodów, jeśli wzbudza jakiekolwiek wątpliwości co do jakiegokolwiek aspektu narracji o Holokauście, jest skazywany na karę więzienia. Niemieckim historykom nie wolno nawet wskazać, że II wojna światowa rozpoczęła się, ponieważ Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom. Proste, podstawowe fakty dotyczące genezy wojny nie mogą być legalnie podawane przez niemieckich historyków. Prawda jest uważana za nazistowską apologetykę.

Skoro naziści są tak skompromitowani, że kara spotyka każdego Niemca, który znajdzie choćby drobiazg na korzyść narodowego socjalizmu, jak np. pełne zatrudnienie, to jak to się dzieje, że rząd niemiecki wspiera banderowskich nazistów na Ukrainie, którzy walczą z Rosjanami w Donbasie, tak jak to robili za Hitlera w czasie II wojny światowej?

Statystyczny Amerykanin, którego zainteresowania ograniczają się do futbolu amerykańskiego i wyników w golfie, nie jest świadomy, że zachodnia Ukraina, czyli ta, którą kontroluje Waszyngton, walczyła za Hitlera przeciwko ich własnemu krajowi. Jej spadkobiercy walczą teraz dla Waszyngtonu przeciwko Rosji. Dlaczego rząd niemiecki nie aresztuje się sam za łamanie niemieckiego prawa i aktywne wspieranie nazizmu poprzez wysyłanie broni i wsparcie dyplomatyczne udzielane ukraińskim nazistom?

Odpowiedź jest taka, że rząd niemiecki nie jest wystarczająco inteligentny, by zdać sobie z tego sprawę, a tym bardziej odpowiedzieć na to pytanie. Nie posiada również suwerenności, by cokolwiek z tym zrobić. Niemcy są narodem zniewolonym i są nim od 1945 roku. Od czasów Hitlera nie było ani jednego rządu niemieckiego. Wszystkie rządy od tego czasu to rządy

Waszyngtonu. Żaden z nich nigdy nie reprezentował interesów Niemiec, a wyłącznie interesy Waszyngtonu. Od czasu do czasu robią groźne miny, ale tylko po to, by dostać więcej pieniędzy od Waszyngtonu.

Stajemy więc w obliczu paradoksu, że ten sam niemiecki rząd, który karze Niemców za wszystko, co może być interpretowane jako przychylne odniesienie, choćby w niewielkim stopniu, do nazistowskich Niemiec, niezależnie od tego, czy jest to salut, czy stwierdzenie absolutnego faktu, wspiera ukraińskich nazistów, którzy noszą nazistowskie insygnia na swoich mundurach. Rząd niemiecki wspiera ukraińskich nazistów nawet do tego stopnia, że dostarcza im miliardy dolarów na broń do walki z antynazistowskimi Rosjanami.

Nie spodziewajmy się, że skorumpowane dziwki, z których składają się niemieckie, europejskie i amerykańskie media, zauważą tę niezwykłą sprzeczność.

Niekonsekwencja jest główną cechą zachodniego świata. Nie można znaleźć ziarna prawdy w żadnym oświadczeniu rządu czy mediów. Rzeczywistość jest obca Zachodowi, ponieważ świat zachodni maszeruje ku swojej śmierci w zupełnej ignorancji.

Paul Craig Roberts

Tłum. Sławomir Soja

Dlaczego Amerykanom tak potrzebna jest wojna na

Ukrainie?

skrócie: największym wrogiem amerykańskiego miru są Chiny i Rosja. Wojna na Ukrainie ma niszczyć Rosję, tego słabszego gospodarczo przeciwnika – lecz przede wszystkim jest testem przed zastosowaniem tego samego scenariusza w walce z Chinami.

Tam rolę Ukrainy ma odegrać Tajwan. Tam również cały czas obecni są amerykańscy doradcy wojskowi i polityczni, dostarczana jest amerykańska broń, budowane są kolejne bazy wojskowe, w których są obecni także amerykańscy żołnierze. Prezydent Tajwanu **Tsai Ing-wen** potwierdziła obecność wojsk amerykańskich na wyspie. „Zagrożenie ze strony Chin rośnie każdego dnia" – ostrzegła w wywiadzie dla CNN. „Duża sprzedaż broni i wizyty urzędników amerykańskich wzmocniły międzynarodową pozycję Tajwanu" – czytamy na stronie CNN.

Chiny również mają zostać sprowokowane do ataku na Tajwan – na przykład poprzez ogłoszenie przez Republikę Chińską (taka jest oficjalna nazwa Tajwanu) niepodległości. To Chiny muszą jednak formalnie rozpocząć wojnę – by powtórzyć casus ukraiński: Chiny mają być agresorem, a państwa świata mają pomagać i wysyłać na Tajwan broń bez końca. Zostaną ogłoszone międzynarodowe sankcje na gospodarkę chińską. Amerykanie będą tu mieli potężnych sojuszników – kraje wyspiarskie: Japonię, Wielką Brytanię, Australię… Na Ukrainie Amerykanie będą podsycać konflikt i walczyć z Rosją do ostatniego Ukraińca (Rusin walczy z Rusinem), a z Chinami będą walczyć do ostatniego mieszkańca Tajwanu (Chińczyk będzie walczył z Chińczykiem).

Ameryka chce tymi wojnami osiągnąć kilka celów, z których najważniejszym jest pozostanie światowym hegemonem gospodarczym i politycznym. Najsilniejsi i najwięksi przeciwnicy – jakimi są dla USA Chiny i Rosja – mają zostać osłabieni i wplątani w konflikty, także wewnętrzne. Stąd popieranie i finansowanie opozycji, wzniecanie konfliktów narodowych czy religijnych w tych krajach, destabilizowanie ich.

Drugim powodem jest chęć zapobieżenia powstania bogatego „świata kontynentalnego od Lizbony po Szanghaj. Budowa Jedwabnego Szlaku byłaby bardzo korzystna dla Europy, Rosji i Chin. Miała być wybudowana bezpośrednia linia kolejowa, która skróciłaby drogę kontenera z 35 do 10 dni! To bardzo niepokoiło tzw. morskie kraje, które obecnie kontrolują szlaki morskie i czerpią ogromne zyski z transportu morskiego na szlaku pomiędzy Europą a Chinami. Kolejowy Jedwabny Szlak byłby niezwykle korzystny dla Polski – bo niezależnie od tego, czy pociągi wjeżdżałyby do Polski – czyli do Unii Europejskiej przez Ukrainę czy przez Białoruś – to Polska by na tym zarabiała najwięcej. Bo zgodnie z prawem podatki celno-importowe pobiera pierwszy kraj UE, do którego wjeżdża towar spoza Unii. Teoretycznie Francja czy inny kraj mogłyby zastosować tzw. „procedurę tranzytową" – ale w przypadku dostaw kolejowych jest ona bardzo skomplikowana i rzadko stosowana. Dziś zatem opłaty celno-podatkowe pobierane są przede wszystkim przez kraje Europy zachodniej, gdzie znajdują się porty, do których wpływają statki z Dalekiego Wschodu.

Kolejnym celem Amerykanów jest osłabienie gospodarcze Unii Europejskiej. Pozbawienie jej szybkiego i prostego połączenia transportowego z Chinami oraz tanich i łatwo dostępnych źródeł energii z Rosji (gaz i ropa rurociągami, węgiel drogą kolejową) sprawi, że gospodarka europejska również straci konkurencyjność – zaś Europa odcięta od Rosji i Chin będzie skazana na zbliżenie i zacieśnianie współpracy z Anglo-Sasami, gdzie gospodarczo dominować będą Stany Zjednoczone.

W ten sposób USA pozostaną światowym hegemonem gospodarczym i będą rozdawać karty na naszym globie.

Jest im to potrzebne, by światowe międzynarodowe korporacje mogły „dzielić i rządzić” ponad granicami wszystkich państw. Dziś w krajach Afryki czy Azji przegrywają z konkurencją Chin. Rosja też ma wielkie wpływy w wielu krajach Afryki i Azji, także na Bliskim Wschodzie. Plan minimum to wypchnięcie politycznych i gospodarczych wpływów Chin i Rosji z tych rejonów (a nie zapominajmy i o Ameryce Łacińskiej, gdzie – choć na znacznie mniejszą skalę – ta walka konkurencyjna też ma miejsce). Plan maksimum: doprowadzić do destabilizacji, a najlepiej rozpadu Chin i Rosji, wprowadzenie tam amerykańskiej – jak to mówi Korwin-Mikke – „tfu… demokracji” (która jest parodią demokracji), zwyczajów, neoliberalizmu – i przejęcie przez korporacje także tamtych rynków.

Poszczególne zachodnie korporacje międzynarodowe są bogatsze od większości krajów świata. Największą przeszkodą w ich działaniu są państwa, ich granice, narody pilnujące interesów swoich krajów – a więc patriotyzm. Stąd wielkie sorosowanie… o przepraszam za literówkę – sponsorowanie „otwartych” uniwersytetów, fundacji, szkoleń itp. Mają one zniszczyć tradycyjne wartości, patriotyzm, tradycje, korzenie, religie. Stąd wielkie migracje nachodźców do Europy z Afryki i Azji, stąd wypychanie ekonomiczne Polaków z Polski (emigracja) i sprowadzanie milionów imigrantów, którym daje się większe przywileje – niż mają Polacy, teoretycznie gospodarze we własnym kraju. Narody mają zostać skundlone, wymieszane, ma powstać jednorodna papka składająca się z ludzi myślących jednakowo, grających w te same gry komputerowe, kupujących te same telefony, słuchających jednakowej muzyki etc. Wtedy nie będzie patriotyzmu państwowego, egoizmów narodowych, konkurencja chińska zostanie zniwelowana – a Japonia dmie w amerykański gwizdek – a nawet myśli o wejściu do NATO.

Procesy te mają zachodzić przede wszystkim w tzw. świecie zachodnim, najbardziej kontrolowanym przez USA. Właśnie

zakończył się 68 zjazd grupy Bilderberg – najbardziej wpływowych ludzi świata zachodniego (2-5 czerwiec 2022). „Polskim” (cudzysłów nieprzypadkowy) reprezentantem był Radosław Sikorski wraz ze swoją żoną **Anne Applebaum**. Ta grupa 120-130 osób stara się spotykać corocznie (rok temu spotkania nie było ze względu na pandemię). Obrady są tajne, nie podaje się nawet fragmentów wystąpień. Uczestnicy po zakończeniu tego zjazdu mogą tylko w sposób ogólny opowiadać, o czym się mówiło – bez podawania nazwisk występujących ani ich opinii. To tu ci najbardziej wpływowi ludzie podejmują decyzje mające wpływ na całą grę i politykę światową. W tym roku zaproszono m.in. **Jurija Witrenko** – generalnego dyrektora ukraińskiego Naftogazu – oraz **Oksanę Markarową** – ambasadora Ukrainy w USA – co jest znamienne.

Dwa lata temu na spotkaniu grupy Bilderberg był **Rafał Trzaskowski**. Na pytanie jednego z dziennikarzy, o czym dyskutowano – odpowiedział: „Uczestnicy spotkania rozmawiali z największymi autorytetami świata o cyberbezpieczeństwie, sztucznej inteligencji, o zagrożeniach ze strony Rosji i rywalizacji z Chinami”. A więc widzicie Państwo, jak wszystko układa się w logiczną całość…

Pozwolę sobie na małą dygresję. Otóż wielką ciekawostką jest, że pomysłodawcą i założycielem tej potężnej grupy Bilderberg i jednym z głównych twórców Wspólnoty Europejskiej był… Polak, urodzony w 1888 roku w Krakowie **Józef Retinger**. Był masonem, pisarzem, polskim dyplomatą, bliskim przyjacielem i doradcą generała **Władysława Sikorskiego**. Po wojnie został na Zachodzie, gdzie aktywnie działał na rzecz jednoczenia Europy. Pochowany jest w Londynie, a na jego katolickim grobie pod krzyżem widnieje napis z polską wersją nazwiska: Józef Hieronim Retinger.

Jak wspomniałem, Retinger był masonem, dlatego niektórzy uważają, że Grupa wywodzi się właśnie od stowarzyszeń wolnomularskich. Dowodem na to mają być m.in. niejawność spotkań i znaczne wpływy posiadane przez zaproszone osoby.

Grupa ma tajny charakter i sztywną strukturę. Składa się ona z Komitetu Sterującego, na którego czele stoi przewodniczący **Victor Halberstadt**, profesor ekonomii na Uniwersytecie w Lejdzie w Holandii. W grupie są m.in. były szef Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso, inwestor i twórca biznesowego sukcesu Facebooka **Peter Thiel**, były szef Google'a **Eric E. Schmidt**, Michale **O'Leary** – dyrektor generalny linii Ryanair. Są też ludzie mediów: redaktor naczelna „The Economist" **Zanny Minton Beddoes czy John Micklethwait** – redaktor naczelny „Bloomberga".

Uważam spotkania grupy Bilderberg za najważniejsze i najbardziej decyzyjne jeśli chodzi o tzw. świat zachodni utworzony przez „białego człowieka". A jest to obecnie najsilniejsza grupa państw w świecie, zdominowana przez Stany Zjednoczone, które tę dominację jeszcze zwiększają poprzez wojnę na Ukrainie.

Podsumowując: świat zachodni jest zdominowany i kierowany w dużej części przez USA (co widać doskonale choćby na przykładzie Polski, której władze tak często wbrew polskim interesom działają na rzecz interesów amerykańskich). Stany Zjednoczone konkurują w świecie o dominację z Chinami – dlatego nie mogą dopuścić do powstania sprawnego obszaru gospodarczego od Lizbony do Szanghaju – bo to wzmocniłoby Chiny oraz Europę, przez co wpływy amerykańskie by się tam zmniejszyły. Należało więc drogę między Unią Europejską a Europą zamknąć (wojna Rosji z Ukrainą, sankcje, zamknięta Białoruś). A przy okazji przetestować, czy można zastosować taki schemat w Chinach: sprowokowanie Chin do ataku na Tajwan po np. ewentualnym ogłoszeniu przez tę wyspę niepodległości. Ta wojna osłabiłaby Chiny militarnie i gospodarczo – poprzez wydatki na zbrojenia, przez zniszczenia wojenne – no a przede wszystkim sankcje międzynarodowe.

Jedynym hegemonem światowym pozostałyby Stany Zjednoczone, a ich korporacje byłyby najsilniejsze. Zwiększyłyby jeszcze bardziej swoją obecność w Europie – a więc i wpływy. A kto

jest właścicielem tych korporacji? Odpowiecie Państwo, że miliony drobnych ciułaczy, fundusze międzynarodowe itp… I to racja. Ale w USA za tymi funduszami kryje się ok. dwudziestu rodzin, których majątek wynosi ok. połowy wartości całego majątku Stanów Zjednoczonych. Morganowie, Rotschildowie itp. Najczęściej żenią się między sobą – lub z osobami wpływowymi. Donald Trump wydał swoją córkę za pana Kushnera, który doprowadził teścia do prezydentury. Córka Trumpa oczywiście przeszła na judaizm.

Czy pandemia wpłynęła na stan posiadania najbogatszych? Łączna fortuna 10 najbogatszych ludzi, w tym **Elona Muska, Jeffa Bezosa i Billa Gatesa**, przez dwa lata pandemii urosła ponad dwukrotnie i jest teraz warta 1,5 biliona dolarów – wylicza międzynarodowa organizacja humanitarna Oxfam. Amerykański Bank Centralny FED jest prywatną firmą należącą do kilku rodów. Ludzie stojący za tymi instytucjami finansowymi decydują na terenach swoich wpływów o prezydentach, premierach, kanclerzach, ministrach, przywódcach partii, innych decydentach. Działają przez swoich reprezentantów, a następnie przez finanse, referencje polityczne, obietnice, groźby, a głównie przez media – które w ogromnej większości należą do nich. Spójrzcie Państwo na przekaz i narrację największych polskojęzycznych portali internetowych: są jednakowe. TVP i TVN to dwie strony tej samej monety: zachodnich interesów. Tyle że TVP bardziej reprezentuje interesy Waszyngtonu, zaś TVN – Berlina i Brukseli.

Profesor **Witold Modzelewski** swoją książkę pt. „Reset na stulecie pokoju ryskiego” – do której zresztą napisałem wstęp – rozpoczął od motta: *Parvula sapientia – regitur mundur* (Jak małą mądrością rządzony jest świat). Ja tą celną sentencją łacińska mój artykuł ze smutkiem zakończę.

Mariusz Świder

Wielu przypuszcza, że cyberataki nie mogą zabijać ludzi. To nieprawda

Cyberataków nie należy lekceważyć i traktować jako niewinnej zabawy młodych ludzi. To poważne przestępstwa, które mogą prowadzić również do śmierci.

- Grupa ekspertów ostrzega, że Korea Północna mogłaby wykorzystać techniki groźnych cyberataków.
- Cyberprzestępcy mogą na przykład przejąć kontrolę nad oczyszczalnią wody i zmienić mieszankę chemiczną, aby była toksyczna…
- …albo przeniknąć do systemów komputerowych elektrowni jądrowej, powodując poważne awarie.

Koreański dziennikarz Jung Min-ho pisze:

> *Jednym z najbardziej niedocenianych zagrożeń bezpieczeństwa pochodzących z Korei Północnej są jej możliwości cyberataków. Wielu przypuszcza, że hakerzy nie mogą zabijać ludzi. Ale mogą.*

Cyberprzestępcy mogą przejąć kontrolę nad oczyszczalnią wody i zmienić mieszankę chemiczną, aby była toksyczna, lub mogą przeniknąć do systemów komputerowych elektrowni jądrowej,

powodując poważne awarie. W ostatnich latach w wielu częściach świata podejmowano próby takich cyberataków, niektóre z nich zakończyły się pośrednio śmiercią lub obrażeniami.

Grupa ekspertów ostrzega, że Korea Północna mogłaby wykorzystać takie techniki, gdyby wybuchła wojna na Półwyspie Koreańskim, w raporcie RAND Corporation zatytułowanym "Charakterystyka zagrożeń związanych z północnokoreańską bronią chemiczną i biologiczną, impulsem elektromagnetycznym i zagrożeniami cybernetycznymi".

Choi Kang, prezes Asan Institute for Policy Studies i jeden ze współautorów wspólnego raportu napisanego z think tankiem RAND Corporation, powiedział na konferencji prasowej w instytucie w Seulu we wtorek.

> *Infrastruktura w Korei Południowej wydaje się być bardzo podatna na cyberataki Północy. Widzieliśmy kilka przypadków w systemach bankowych… Ale co z inną infrastrukturą, taką jak zaopatrzenie w wodę lub elektryczność? To spowodowałoby chaos.*

Możliwe scenariusze

Jednym z możliwych scenariuszy może być wykolejenie pociągów załadowanych śmiercionośnymi chemikaliami. Inne możliwe cele obejmują tamy, szpitale, lotniska i sieci energetyczne, których wiele systemów komputerowych zostało już wcześniej przenikniętych przez Koreę Północną.

Raport mówi, że domniemane rozmieszczenie wirusa Stuxnet przez Stany Zjednoczone i Izrael w celu uszkodzenia irańskich wirówek do wzbogacania nuklearnego oraz rosyjski program złośliwego oprogramowania towarzyszący inwazji na Ukrainę w tym roku mogą służyć jako przykłady do naśladowania i rozwijania przez Koreę Północną.

Źródło

79 lat temu Polacy odparli atak UPA na Przebraże

Dziś Przebraże nazywa się Hajowe (ukr. Гайове). Jest to wieś, w której 79 lat temu toczyły się walki. Polacy bronili się przed Ukraińską Armią Powstańczą.

- 31 sierpnia 1943 r. Polacy odparli atak UPA na Przebraże w powiecie Łuckim.
- Była to najmocniejsza baza samoobrony na Wołyniu.
- Rezydowało tam około 10 tys. Polaków z okolicy.

Dziś Przebraże nazywa się Hajowe (ukr. Гайове). Jest to wieś, w której 79 lat temu toczyły się walki. Polacy bronili się przed Ukraińską Armią Powstańczą.

W drugiej połowie sierpnia 1943 r. dowództwo UPA przygotowało plan ostatecznego rozbicia Przebraża. Miał być to trzeci atak. Poprzedzono go mobilizacją i ćwiczeniami mężczyzn w wieku od 16 do 50 lat z okolicznych wsi ukraińskich. Ściągnięto także sotnie z dalszych rejonów, łącznie około 3 tys. ludzi z Małopolski Wschodniej. Władysław Filar ocenia siły UPA zaangażowane w atak na 6 tys. uzbrojonych ludzi oraz drugie tyle tzw. siekierników i rabusiów.

Jeśli chodzi o stronę polską, to dysponowała ona ok. 1400 ludźmi. UPA planowało otoczyć Przebraże, dokonać ostrzału artyleryjskiego i zaatakować od strony zachodniej. Zakładano

wybuch pożarów w bazie samoobrony i wywołanie w ten sposób paniki wśród ludności i obrońców.

Obrona

Polacy nie byli zaskoczeni z powodu dobrego rozeznania. Morale podnosili dowódcy samoobrony – nowski, Henryk Cybulski, Albert Wasilewski, pojawiając się na pierwszej linii walki. Wikipedia podaje:

> *Po rozpoznaniu rozmieszczenia i wielkości sił przeciwnika dowództwo samoobrony postanowiło poprosić o pomoc oddział płka Prokopiuka, stacjonujący w lasach kilka kilometrów od Przebraża. Jednocześnie przez Błota Warchańskie w kierunku na Hermanówkę przekradła się wyselekcjonowana grupa obrońców Przebraża złożona ze 120 ludzi, wzmocniona 30 osobowym oddziałem zwiadu konnego Przebraża. Wspólnie z partyzantką sowiecką zaatakowała ona główne siły UPA od tyłu. W tym samym czasie obrona Przebraża rozpoczęła kontratak na wszystkich odcinkach.*

Zaskoczeni tym manewrem upowcy spanikowali, i rozpoczęli niekontrolowany odwrót. Straty UPA w tej bitwie ocenia się na ok. 400 zabitych, 40 wziętych do niewoli, zdobyto na nich 17 cekaemów, 6 erkaemów i 6 miotaczy min.

Źródło

Michaił Gorbaczow – mimowolny destruktor

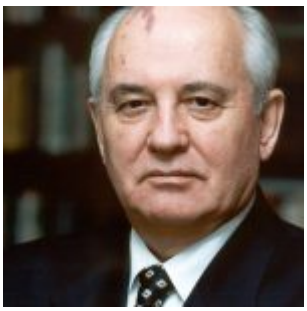

W dniu 30 sierpnia br. zmarł Michaił Siergiejewicz Gorbaczow – Sekretarz Generalny KPZR (1985–1991), przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR (1988–1990) oraz prezydent ZSRR(1990–1991), uhonorowany w roku 1990 Pokojową Nagrodą Nobla. O ile na Zachodzie postać Michaiła Gorbaczowa oceniana

była na ogół pozytywnie, to w Rosji stał się on symbolem narodowej tragedii jakim był demontaż Związku Radzieckiego ze wszystkimi tego konsekwencjami. Przeciwne Gorbaczowowi były zarówno środowiska postkomunistyczne i radykalnie lewicowe, jak również konserwatywne i narodowo-patriotyczne – uznające upadek ZSRR za klęskę dziejową niemal w apokaliptycznym wymiarze.

Twierdzenie, że Michaił Gorbaczow swoimi działaniami doprowadził do upadku Związku Radzieckiego jest jednak dużym uproszczeniem, jeśli nie przekłamaniem. Pierwsze symptomy głębokiego kryzysu jaki dotknął ZSRR pojawiły się już w pierwszej dekadzie lat 80 ubiegłego wieku, a reformy zarówno polityczne, jak i społeczno-gospodarcze były w tym kraju niezbędne. Można zatem powiedzieć, że błędem Gorbaczowa była nie sama decyzja o reformowaniu kraju, lecz kierunek tych reform. Bezrefleksyjne zaszczepianie na grunt rosyjski wzorów i rozwiązań zachodnich było całkowicie sprzeczne z oczekiwaniami większości obywateli Związku Radzieckiego. Nie oczekiwali oni ani liberalnej demokracji, ani też kapitalizmu. Z całą pewnością Gorbaczow mógł pójść drogą chińską – wprowadzajac pewne reformy rynkowe bez demokratyzacji oraz destabilizacji państwa. Demokracja liberalna według wzorów zachodnich nie przyjęła się zarówno w Rosji, jak i w większości krajów postradzieckich. Można powiedzieć, że system ten jest sprzeczny z mentalnośćią i charakterem „narodów Wschodu".

Michaił Gorbaczow z całą pewnością nie dążył jednak do upadku Związku Radzieckiego. Świadczy o tym między innymi nieuznanie deklaracji niepodległości Litwy, Łotwy i Estonii w 1990 roku i wysłanie wojsk radzieckich na Litwę. Oczywiście na dalszy rozwój wypadków nie miał już większego wpływu. Można pokusić się o stwierdzenie, że Gorbaczow próbował ratować pogrążający się w kryzysie ZSRR, poprzez radykalne przeobrażenia polityczne i społeczno-gospodarcze. Temu służyć miała zarówno pierestrojka, jak i polityka głasnosti. Gorbaczow gotów był

poświęcić ówczesny system polityczny i ekonomiczny dla ratowania Związku Radzieckiego, nie rozumiejąc jednak, że poprzez wprowadzenie liberalnej demokracji samo istnienie ZSRR straci rację bytu. Również ówczesne dążenie Związku Radzieckiego do poprawy relacji z państwami zachodnimi przyniosło konsekwencje odwrotne od zamierzonych. Tragizm Gorbaczowa polegał na tym, że Stany Zjednoczone i kraje zachodnie przestały traktować go jako partnera, lecz uznały go za polityka pokonanego, a jednocześnie stracił szacunek obywateli własnego państwa.

We wczorajszych w komentarzach na temat Michaiła Gorbaczowa spotkałem się z opinią, że był on politykiem „zbyt miękkim i zbyt uległym". Nie do końca jest to prawdą. Gorbaczow realizował wprowadzane reformy z dużą konsekwencją i determinacją, jak również potrafił aż do 1991 roku władzę, pomino oporu części aparatu partyjnego oraz służb specjalnych. Gorbaczow nie był jednak politykiem przenikliwym i dalekowzrocznym, jak również nie potrafił przewidzieć następstw wprowadzanych przez siebie reform. Słowem – nie miał instynktu politycznego niezbędnego mężom stanu, a tym bardziej przywódcom mocarstw. Czy jednak można powiedzieć, że negatywne następstwa rozpadu ZSRR oraz tragiczne skutki ówczesnych reform ustrojowych są winą wyłącznie Gorbaczowa? Z całą pewnością nie. Należy bowiem pamiętać, że w 1991 roku władzę objął Borys Jelcyn i z nim należy łączyć takie zjawiska jak m.in.: gwałtowny spadek stopy życiowej Rosjan, olichargizacja życia publicznego, powszechność korupcji, czy upadek prestiżu międzynarodowego Rosji.

Michał Radzikowski